Ner 194. Kraków, Sobota 26 Sierpnia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 25 sierpnia.

Dziś dopiero możliwy jest sąd o dotychczasowym wyniku wyborów francuskich, skoro mamy przed sobą bogaty materyał statystyczny, zebrany przez pisma paryskie. A sąd ten jest bardzo prosty: Izba francuska ulegnie najprawdopodobniej bardzo zasadniczej zmianie w swym składzie, mimo, iż wśród wyborców nie zaznaczył się żaden zasadniczy pod względem politycznym zwrot od radykalizmu ku umiarkowaniu. Pozorny ten paradoks tłumaczy się nader jasno.

Od czasu zainaugurowania nowej polityki papieskiej wobec Francyi, istnienie partyj monarchicznych było już tylko kwestyą czasu. Było rzeczą z góry wiadomą, że one przedewszystkiem zapłacą koszta kampanii wyborczej z roku bieżącego. Gdyby więc, doliczywszy te nowe mandaty republikańskie do dawnych, w łonie samychże stronnictw republikańskich zaszła była znaczna zmiana liczebnego stosunku głosów, wówczas możnaby było wnosić ztąd o zmianie oryentacyi wśród wyborców. Tak się nie stało. Wykażą to cyfry następujące.

W dniu 20 sierpnia prawica monarchiczna straciła brutto 40, netto 39 mandatów. Z tych 17 przypadło umiarkowanym republikanom, tj. republikanom lewego środka i t. zw. liberalnym, 15 oportunistom, 5 radykalnym i socyalistom, 2 przejednanym z Republiką konserwatystom. Prawda więc, że najwięcej skorzystały dwie umiarkowane frakcye, ale i zapominać nie trzeba, że to przecie spadek po monarchistach, a więc konserwatystach pod względem socyalnym.

Natomiast wymiana mandatów pomiędzy trzema głównemi obozami republikańskiemi: umiarkowanym, oportunistycznym i radykalno-socyalistycznym jest prawie żadna. Umiarkowani wprawdzie odebrali pięć krzeseł oportunistom, nie dając im w zamian żadnego, ale za to utracili dwa na rzecz radykalnych, którym znów odebrali trzy mandaty. Oportuniści stracili na rzecz radykalizmu cztery okręgi, a w zamian cztery inne wyrwali temuż radykalizmowi. Widzimy więc, że o jakiejś ewolucyi wyborców od radykalizmu ku umiarkowanemu republikanizmowi niema nawet mowy.

Jeśli jednak tych względnych zmian stosunku cyfrowego, które są barometrem usposobienia wyborców, nie znajdujemy wcale w skrutynium niedzielnem, to za to, wskutek rozgromu monarchistów nastąpiła ogromna zmiana w bezwzględnej cyfrze mandatów każdego z trzech wielkich stronnictw republikańskich. Umiarkowani republikanie wraz z t. zw. konstytucyjną prawicą liczą już dziś do 116 głosów, koalicya radykalistów wszelkich odcieni ze socyalistami mniej więcej tyleż; w pośrodku stoją oportuniści z poważną cyfrą 128 mandatów, Opozycyę *sans phrase* stanowi 58 monarchistów i rewizyonistów. Wynika z tego, że w Izbie przyszłej — o ile wybory ściślejsze nie zmienią obecnego obrazu — możliwe są dwie, powiedzmy kombinacye, żeby nie używać smutnej pamięci terminu: koncentracye: oportunistyczno-radykalna (dotychczasowa) i oportunistyczno-umiarkowana. W możliwości tej ostatniej leży całe znaczenie wyborów z r. 1893.

A teraz, czy jest ona prawdopodobną? Fakt, iż do obu z tych kombinacyj wchodzą oportuniści, sprawia, że od nich zależy decyzya. A ta znów zawisła od następującego dylematu: jeśli wśród oportunistów przeważą archaistyczne hasła antyklerykalne, jeśli nieszczęsne słowa Gambetty: *le cléricalisme — voila l'ennemi!* będą nadal pokutować w umysłach tych polityków, wówczas powróci cała nędza dotychczasowych stosunków parlamentarnych, p. Clémenceau duchem, jeśli nie ciałem, obecny w pałacu burbońskim, będzie dalej *spiritus movens* przyszłej polityki wewnętrznej we Francyi. Będzie ją prowadził za pośrednictwem p. Gustawa Adolfa Hubbard, którego nieopatrzni wyborcy z Pontoise znów wysłali do Paryża. Ale wśród oportunistów, obok antyklerykalnych doktryn, bardzo wybitnie występuje inny jeszcze, dodatni postulat: stałość rządu. Jeśli ten prąd zwycięży, wówczas nastąpi sojusz z umiarkowaną lewicą i konstytucyjną prawicą.

W tym względzie niesłychanie ważną jest postawa, jaką zajmie wobec nowej Izby p. Carnot. Jeśli ten „zacny i uparty“ człowiek, jak go nazwał *Figaro*, zdecyduje się przy tworzeniu przyszłego gabinetu, zaprzestać tej smutnej zabawki, jaką jest ciągłe sprzęganie razem republikanów umiarkowanych ze skrajnymi, wówczas większość oportunistyczno-liberalna wytworzy się sama przez się, bo będzie miała punkt oparcia i zarazem rząd do poparcia. Inaczej sformowany rząd, a więc n. p. obecny, w którym p. Delcassé siedzi razem z p. Terrier, zrzec się musi poparcia liberalnej lewicy i prawicy konstytucyjnej, a co warte poparcie radykalistów, o tem wie ze świeżych doświadczeń w sprawie Baudina i innych!

I dlatego słusznem jest pytanie, które powtarzają wszystkie pisma umiarkowane: czy znajdzie się ktoś, co zdoła z cyfr wyborczych wysnuć należyte konsekwencye? W każdym razie naiwne są wnioski dzienników niemieckich, które w wyniku wyborów widzą tryumf obecnego gabinetu! Skoro wynikiem tym jest możliwość i względne prawdopodobieństwo większości, z której radykalni będą wyrzuceni, piękny to tryumf dla rządu, w którego skład wchodzą pp. Terrier, Peytral i Viger! Ale mniejsza o rzecz tak mało znaczącą, jak obecny gabinet francuski. Ważniejsze są inne względy, które przemawiają przeciw możliwości dalszego prowadzenia polityki koncentracyi oportunistyczno-radykalnej.

Jakkolwiek sprawa panamska w wyborach odegrała rolę dość podrzędną, to jednak nie wynika z tego, aby miała pozostać bez wpływu na ukształtowanie się stosunków w przyszłej Izbie. Otóż nie ulega wątpliwości, że główny ciężar kompromitacyi w tej sprawie przygniata właśnie radykalistów. Nie zmniejszy go z pewnością fakt, że pod flagą radykalizmu wylądował znów w pałacu burbońskim p. Wilson! Z chwilą więc, gdy radykalni przestaną być niezbędni do utworzenia większości republikańskiej, reszta stronnictw skorzysta chyba z tej sposobności, aby się raz na zawsze pozbyć tego mało dla nich zaszczytnego towarzystwa.

Wszystko więc przemawia za tem, że bez przyczynienia się ludności francuskiej, która jakby we śnie oddawała w niedzielę swe głosy, a tylko w mechanicznem niejako następstwie rozbicia się stronnictw monarchicznych, Francya zbliżyła się o krok jeden ku umiarkowanej polityce wewnętrznej. *Nous l'avons, en dormant, echappés belle*, mogą sobie powiedzieć wyborcy francuscy republikańscy, widząc, jak mało sami przyczynili się do usunięcia grozy dalszej polityki „koncentracyjnej“.

Ze wszystkich tych faktów i uwag wynika wszakże ciekawy wniosek. Ta mimowolna ewolucya jest jedynym w swoim rodzaju objawem politycznym, nad którym jeszcze obszerniej zastanowić się warto.

Napróżno szukaliśmy w pismach niemieckich obszerniejszej wzmianki o jednym z najcharakterystyczniejszych ustępów ostatniej mowy p. Plenera w Chebie: mamy na myśli ostrą wycieczkę „urodzonego“ ministra skarbu przeciw „mianowanemu“ ministrowi skarbu, z powodu regulacyi waluty. Wycieczka ta jest znamienną dlatego, że pozostaje w najściślejszym związku z cichą, jak dotąd, dyskretną, ale bardzo konsekwentną kampanią, jaką organa lewicy — *N fr. Presse* i *Deutsche Ztg* — prowadzą od pewnego czasu przeciw p. Steinbachowi. Publicystyczna ta kampania, łącznie z wywodami p. Plenera, przedstawia bardzo wybitny interes psycho-polityczny, i dlatego chcemy choć w kilku słowach zwrócić na nią uwagę naszych czytelników.

Ktokolwiek pilnie śledził zachowania się *Neue freie Presse* w toku dyskusyi nad uregulowaniem waluty, pamięta dobrze, że organ ten zgadzał się na najdrobniejszy nawet szczegół rządowej akcyi w tej sprawie. P. Steinbacha otaczał monitor lewicy wówczas taką niesłychaną czułością, wszelkie nasuwające się obawy i wątpliwości obalał i usuwał z taką starannością, że chwilami wydawało się, iż ekonomiczny dział *Nowej Pressy* składa się z szeregu półurzędowych komunikatów. P. Plener — sprawiedliwość nakazuje przyznać — już wówczas podnosił te zarzuty i wątpliwości, które rozwinął obecnie w chebskiej Izbie handlowej. Te same powody, które wówczas skłaniały go do pewnej opozycyi w tej sprawie, wywołują i obecnie z ust jego zarzut, że „w przeprowadzeniu akcyi walutowej popełniono i popełnia się błędy.“

Otóż — rzecz dziwna — odkąd w Austryi pojawiło się i tak przerażająco a stale wzrastać zaczęło ażio złota, *N. fr. Presse* — po krótkiem wahaniu, w ciągu którego berlińskiej intrydze przypisywała podrożenie walut — zaczęła prawie codziennie skarżyć się na „błędy, które popełniano i popełnia się w przeprowadzeniu akcyi walutowej“, błędom tym przypisując pojawienie się ażia. Ponad ten ogólnik nie dowiedzieliśmy się niczego więcej, i do dziś dnia nie wie najpilniejszy czytelnik wiedeńskiego organu, jakie to właściwie błędy popełnił austryacki minister skarbu w tej sprawie. Dyskrecya ta jest łatwo zrozumiałą, skoro sobie przypomnimy właśnie ów niedawny, pełen ognia, a wszystkie szczególiki rządowej akcyi obejmujący i przenikający entuzyazm walutowy *N. fr. Presse.*

Nie spodziewajmy się więc, ani nie żądajmy od niej bliższych wyjaśnień, a ograniczmy się do stwierdzenia, że dziś, po roku, *N. fr. Presse* mówi dosłownie to samo, co p. Plener, w tę samą opozycyjną formę ubiera coś, czemu treści nadać nie śmie. Idzie więc widocznie nie o tę treść, ale o ową formę, o opozycyę przeciw p. Steinbachowi. Jeśli w związek z tem wprowadzimy jakieś niepewne pogłoski, mające swe źródło w Wiedniu, które niedawno — zaprzeczając — reprodukował wiedeński korespondent *Politik*, pogłoski o dymisyi p. Steinbacha, z powodu „niepowodzeń“ w sprawie regulacyi waluty — to dojdziemy do przekonania, iż przeciw ministrowi skarbu prowadzi się ze strony lewicy głucha wojna, a przynajmniej czynią się przygotowania do osłabienia jego stanowiska w Radzie Korony.

My z pewnością najmniej mamy powodu do kruszenia kopii za zapatrywaniami p. Steinbacha w sprawie walutowej. Nie zapomnimy nigdy, że p. minister groźny problemat drożenia złota nazwał w Izbie „kwestyą metafizyczną“. Już wówczas wykazywaliśmy mu, jak bardzo „realną“ jest w istocie ta kwestya, jak aprecyacya złota jest koniecznością ekonomiczną, a raczej geologiczną, jak fatalne ona musi pociągnąć skutki dla produkcyi i dla porządnej gospodarki finansowej państwa; już wówczas podnosiliśmy, że ten zasadniczy błąd całej akcyi tkwi i na zewnątrz się uwidocznia w błędnej relacyi, w zbyt wysoko przyjętej wartości austryackiego guldena w złocie. I wskazywaliśmy niedawno na tem miejscu, że złe grożące i groźne da się jeszcze naprawić przez czynne uznanie błędu, t. j. przez gorliwe popieranie sprawy międzynarodowego rozwiązania problematu monetarnego.

Gdyby więc z naszej strony, gdyby ze strony przedstawicieli rolniczych i produkcyjnych sfer monarchii wychodziły dziś zaczepki przeciw p. Steinbachowi — to niewątpliwie byłyby one nie wynikiem taktyki politycznej, ale konsekwencyą różnicy zapatrywań ekonomicznych. Ale jeśli zaczepki te, jawne i ukryte, ubrane w formę oskarżeń i pogłosek, wychodzą z obozu lewicy — to nie idzie tu o nic innego, jak o atak polityczny. A punktem wyjścia dla tego politycznego ataku, są — nie mylimy się chyba — owe nieśmiertelne „gwarancye“ polityczne, których się lewica domaga, a których naturę w danym przypadku określa dość dokładnie znany antagonizm przywódcy lewicy i obecnego ministra skarbu w Austryi.

Jeśli zaś tak jest, musimy najbardziej stanowczo wystąpić przeciw temu obłudnemu i ukrytemu przekształcaniu sprawy ekonomiczno-finansowej w polityczną, przeciw usiłowaniom dążącym do tego, by z ekonomicznych niepowodzeń czynić lewicy co raz to nowe mosty do władzy i urzędów. Musimy wystąpić tem bardziej, że zmiana w tym kierunku nietylko nie zwiększa, ale osłabia jeszcze rękojmie dalszego, dobrego prowadzenia akcyi walutowej. Bo naprzód to, co się p. Plenerowi w tej akcyi nie podoba, my musimy poczytać właśnie za zasługę obecnemu ministrowi skarbu; następnie zaś osoba p. Steinbacha w daleko wyższym stopniu, niż ktokolwiek z liberalnej lewicy, daje pewność, że w dalszym toku reformy interesa spekulacyi pieniężnej nie staną na pierwszym planie działania rządu. Dlatego właśnie uważaliśmy za stosowne oświetlić tę ciemną akcyę, jaką lewica i jej organa prowadzą przeciw ministrowi skarbu.

Przegląd polityczny.

Książę Alfred Edynburski, który po śmierci księcia Ernesta II objął rządy w księstwie Sasko-Kobursko-Gothajskiem, jest synem królowej angielskiej Wiktoryi i zmarłego w roku 1861 księcia Albrechta Saskiego. Ponieważ książę Ernest II zmarł bezdzietnie, tron sasko-kobursko-gothajski przeszedł na linię jego młodszego brata, a więc na członków panującej w Anglii dynastyi. Książę Walii, jako następca tronu wielkobrytańskiego przez to samo usuwa się od sukcesyi; koronę książęcą przyjmuje jego brat młodszy, książę Alfred Ernest Albert, książę edynburski, hr. Ulster i Kent, admirał wielkobrytańskiej marynarki, urodzony w roku 1844, a ożeniony w 1874 z siostrą cara Aleksandra III, wielką księżniczką Maryą Aleksandrówną. Najstarszym synem z tego małżeństwa jest książę Albert, liczący obecnie lat dziewiętnaście. Z powodu wstąpienia na tron sasko-kobursko-gothajski księcia Alfreda Edynburskiego dzienniki niemieckie przypominają, że w roku 1885 ks. Bismarck w prasie, a prawdopodobnie i w dyplomacyi z powodu brunszwickiego następstwa walczył o zasadę, aby żaden nie-niemiecki książę nie mógł obejmować panowania w państwach, wchodzących w skład rzeszy niemieckiej. Do tej chwili zatem przypuszczano powszechnie, że książę Edynburski zrzeknie się tronu na rzecz syna, którego pełnoletność jednak według konstytucyi kobursko-gothajskiej ogłoszona będzie dopiero za dwa lata. Obecność cesarza Wilhelma II przy uroczystości składania przysięgi w Koburgu, dodaje znaczenia złamaniu zasady, do której dawny kanclerz tak wielką przywiązywał wagę.

Journal des Débats podaje w środowym numerze sprostowanie statystyki wyborczej ogłoszonej poprzednio. Dotychczas brak jeszcze dwóch rezultatów wyborczych z kolonij. Ogółem wybrano 52 deputowanych z prawicy, 16 przejednanych konserwatystów, 100 republikanów liberalnych i umiarkowanych, 128 republikanów *sans épithète*, 114 radykalnych i socyalistów, 6 rewizyonistów; w 172 okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych. Prawica zachowuje 51 dawnych mandatów, zyskuje 1, traci 40; przejednani zachowują 14, zyskują 2, tracą 15; republikanie liberalni i umiarkowani zachowują 69, zyskują 31, tracą 2; republikanie innych odcieni zacho-

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(3) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

Ślady wielkiego wiosennego rozlewu widoczne jeszcze były wszędzie; na wysokich fundamentach i podmurówkach nadbrzeżnych domów, tu i owdzie widniały czarne kresy, rozmaitemi czasy tam powstałe na świadectwo rozmaitych wysokości wód z odpowiedniemi datami. Najświeższa z nich, z datą tegoroczną, górowała nad wszystkiemi innemi, a choć wody znacznie już były opadły, przedstawiały jednak oku wcale imponującą jeszcze płaszczyznę. Roman patrzał na to wszystko, na świeżą zielonością pokryte wzgórza, na strome, gliniaste urwiska, niby malownicze skały, na lasy szpilkowe, wśród których skręcała się i znikała rzeka, puszczał wzrok swój z biegiem wody, i choć zachwycony i na pozór całkiem zajęty pięknościami natury, zauważał jednak, że z wąskiej uliczki, od miasteczka na brzeg rzeki wiodącej, wysunęła się postać lekka w niebieskiej sukni, słomianym kapelusiku, z szalikiem w kształcie mantyli, powiewającym około szczupłej kibici. Patrzała na nią także i panna Brygida i myślała sobie: Nadobna jakaś osóbka.

I osóbka ta spoglądała również na siedzącą w czółnie poważną postać panny Brygidy i spojrzeniem zdawała się ją witać uprzejmie.

— A teraz baczność! — rzekł Roman — przybijamy do brzegu!

W tejże chwili silne trącenie czuć się dało, czółno wryło się przodem w mokry piasek, Roman wyskoczył zeń, podał znowu rękę pannie Brygidzie, a gdy ona po desce, wysuniętej z czółna, ostrożnie schodziła na ląd, powiedział:

— Jużeśmy więc nie na litewskiej ziemi!

— Ale na równie poczciwej i takiej, która żadnej innej w niczem nie ustąpi!

To rzekłszy, gdy ostre kamyki, po których stąpać musiała, czyniły pieszą peregrynacyę pod górę bardzo niewygodną, panna Brygida usiłowała dostać się do złożonych w pobliżu belek, wyłowionych zapewne z wody po rozbitych gdzieś w górze tratwach, na mocy jakiegoś *strandrechtowego* obyczaju, by na tych belkach się usadowiwszy, spokojnie módz zaczekać, aż prom na tę stronę przewiezie powozy, konie, mopsa i Antosię. Ale w tej chwili owa panienka w niebieskiej sukni postąpiła naprzeciw niej i zawahała się; niespodziewany towarzysz zbił ją z tropu; myśl, że się mogła pomylić, powstrzymała na ustach radosne powitanie, rumieniec wystąpił na jej lica; niedługo to jednak trwało, podobieństwo z obrazem, który w dziecinnej jej pamięci był się wyrył, usunęło wszelką wątpliwość. Rzuciła się na szyję zdziwionej tem panny Brygidy, wołając cichym nieco, ale bardzo miłym głosem:

— Moja ciociu! jakżem szczęśliwa, że cię pierwsza na naszym brzegu powitać mogę!

— Więc to ty! Więc to moja poczciwa Emilka! Jaka ona duża! Jak ona urosła! Teraz rozumiem, dlaczego mię zaraz coś tknęło, jakem cię tylko spostrzegła z daleka! Ale zkądżeś się tu tak w sam czas wzięła, proszę ciebie?

Roman zrazu nie wiedział, co począć ze swą osobą. Emilkę znał był dzieckiem; rodzice jej, choć zrzadka, ale bywali w Dębach — i on ją niegdyś woził w wózku po ogrodzie, z nią i bratem jej Michasiem wyprawiał uczty lukullusowe z jabłek, gruszek, orzechów, na mikroskopijnych talerzach i półmiskach. Ale kiedy to było! Odtąd tyle upłynęło wody! przypomniał wszakże sobie to wszystko, bo i ta dorodna panienka, którą miał przed sobą, zachowała dużo z tamtej dawnej, dobrej, łagodnej, małej dziewczynki i to mu dodało otuchy.

— Nie poznajesz tego pana? — zapytała panna Brygida — gdy się Roman zbliżył.

— Ale przeciwnie, poznałabym go zda mi się wszędzie, odrazu, choć przyznać trzeba, że niekoniecznie na to zasłużył, ponieważ tak całkiem zapomniał o dawnych znajomych.

To rzekłszy, z nieukrywaną życzliwością podała mu rękę. Gdyby Roman uchodził za szczęśliwego wedle świata, gdyby opływał w dostatki i w rozkosze życia i świetne niby, jak rodzice i przodkowie jego, zajmował stanowisko na świecie, możeby się nie okazała tak skorą do odnowienia znajomości. Ale Roman był sierotą; zmuszony, jak słyszała, wyzuć się z drogiej ojcowizny, zapewne nie bez żalu, nie bez ciężkiej ofiary, po śmierci ojca był zrujnowany zupełnie, jak głosiły wieści, które sprzedaż Dębów zdawała się usprawiedliwiać. Słuchając więc jedynie głosu poczciwego uczucia, niekrępowana zresztą kontrolą krytykującego oka, nie zawahała się ani na chwilę w okazaniu mu serdecznego współczucia.

Ujęty tem tak pełnem prostoty znalezieniem się, Roman odpowiedział na nie równie szczerą serdecznością. Widok Emilki, jej głos miły, jej uśmiech trochę smętny, jej spojrzenie także przejrzyste, w wewnętrznej jego istocie zbudziły jakieś, jakby echa z lat dziecinnych, z jego niepowrotnie minionej przeszłości. Miał lat tylko dwadzieścia dwa, a cóż mu dziś z tej przeszłości pozostało? Same tylko wspomnienia! Przed nim teraz było całkiem inne życie, życie pracy, życie hartu i silnej woli! przeszłości zatem żałować nie powinien, powinien odważnie iść naprzód obraną drogą, drogą wyrzeczenia się i ofiary, nie patrząc poza siebie, nie myśląc o sobie, nie szukając osobistego szczęścia, szczęście osobiste nie dla niego, jego zadaniem żyć tylko dla ogółu, dla tego ogółu, do którego należał, którego był drobną składową cząsteczką, i który tak mało posiadał pracowników, gdy ich tylu, tylu potrzebował! Wszystkie te myśli krzyżowały mu się w tej chwili po głowie, walcząc może skrycie z innym wewnętrznym głosem, z rzewniejszą struną, co mu na przekór rozumowi, na przekór woli, słodko dźwięczała w piersi.

— A więc będziemy wyglądały przyobiecanej poprawy — odezwała się panna Brygida, sadowiąc się obok Emilki w jezierzeckim faetonie i patrząc życzliwie na skromnego młodzieńca, który ją był wsadził do powozu, a w duchu dodała: Ten, to co innego! To nie tamten! bo też i dziwną doprawdy była myśl tego poczciwego pana Bonawentury!

— Ruszaj! — zawołał Roman — wskakując do swojej bryczki, gdy pierwsze powozy już pomknęły naprzód i pojechał także.

I widział, jak obie panie, a za niemi obie panny służące z mopsem i pakami, zawróciły około młyna, przejechały ów most z arkadą, widzianą z za rzeki, minęły dużą piętrową kamienicę, nad której sklepioną bramą unosiła się tablica z szumnym napisem: *Hôtel de Livonie*, wjechały na rynek obszerny, okolony porządnemi murowanemi domami, z pocztą, z apteką o dwugłowym czarnym orle i łamanym dachu, z wspomnianym już dawnym ratuszem wdzięcznej architektury, pustkującym dziś w górnem piętrze i gwałtownie potrzebującym odrestaurowania — potem w ulicę szeroką, czystą, suchą, z domem Sióstr miłosierdzia, szpitalem dla chorych i wdzięczną białą kaplicą — dalej był plac kościelny obsadzony topolami, a w środku jego duży krzyż obity blachą angielską ze złoconą figurą Zbawiciela, za placem kościół z domem XX. Misyonarzy i seminaryum dla kleru świeckiego, ów kościół biały z grobami fundatorów, z daleka już magnetyzujący podróżnych i zciągający ku sobie ich spojrzenia — dalej drugi młyn wodny, z drugim mostem, skromniejszym, i stawem i rzeczką i św. Janem Nepomucenem, stojącym śród zarośli nad wodą. Minąwszy to wszystko, powozy zawróciły w cichą, wierzbami sadzoną ulicę, za którą droga wiła się już wciąż na górę i z góry; śród gaików brzozowych, kędy słowiki śpiewały i balsamy wiosenne pachniały... Lubowała się tem wszystkiem panna Brygida po długiem niewidzeniu — poiła się w cichości lubem wrażeniem Emilka — wchłaniał je i w swą duszę Roman, jadąc z bliska za temi paniami, aż dopóki drogi ich się nie rozłączyły.

II.

Roman był potomkiem starorycerskiego rodu od kilku wieków już osiedlonego na inflanckiej ziemi. Choć tak młody, rodziców już nie miał. Matka umarła w Wilnie przed kilkoma laty, po ojcu żałoba jego niedawno właśnie się była skończyła. Ojciec ten, po śmierci ukochanej żony, widząc znacznie nadwężoną fortunę swą, wdał się był w jakieś ogromne, wielce obiecujące niby spekulacye, które go ustawicznie wywoływały z domu. W jednej z takich podróży, w samą rozwódź wiosenną, zaskoczony chorobą w obcem mieście, w kilka dni na zaraźliwą umarł gorączkę i tam został pochowany. Roman i ojcu także nie mógł zamknąć powiek. Wezwany z daleka, przybył za późno. Ile go to bolało, o tem przed ludźmi nie mówił. Przykuty właśnie wtenczas wolą rodzicielską do obmierzłej służby, pędził życie wręcz przeciwne wszystkim swoim skłonnościom i upodobaniom. Lubił wieś i naukę, a musiał młodość swoję zagrzebać w dusznej i ciasnej atmosferze gubernialnego miasta, małpującego bez odpowiednich zasobów wszystkie narowy próżnej i zmateryalizowanej stolicy, śród ludzi wstrętnych mu pojęć i wyobrażeń, z którymi bratać się ani przyjaźnić nie mógł. I tak, choć nikt nigdy skargi żadnej z ust jego nie usłyszał, młodość jego wogóle jakoś nie była wesołą.

Że jednak pewnego gatunku ludzie, nawet i śród najmniej sprzyjających okoliczności potrafią zawsze znaleźć jakiś cel wyższy i pole do jakiegoś dodatniego działania, więc też i Roman upatrzył sobie coś, co mu dopomogło do cierpliwego znoszenia ujemnych stron przykrej egzystencyi. Pewnego dnia śród zajęć swoich służbowych

wują 99, zyskują 29, tracą 11; obóz radykalno-socyalistyczny zachowuje 92, zyskuje 22, traci 7; rewizyoniści zachowują 6, tracą 7, nie zyskują żadnego mandatu. Francis Magnard stwierdza w *Figarze* klęskę żywiołów, reprezentujących ideę umiarkowania; nie zawinił temu, jak sądzą niektórzy, kierunek polityki, zainaugurowany przez Leona XIII. To rzeczywiście opinia francuskiego ludu zajęła stanowisko wrogie wobec konserwatyzmu, a raczej wyrobiła sobie swój własny konserwatyzm, dążący do ochrony instytucyj, istniejących od lat dwudziestu, owych ustaw szkolnych i wojskowych, których niebezpieczeństwa i niesprawiedliwości nie chcą widzieć wyborcy francuscy. Pessymizmu Magnarda nie podziela wcale organ umiarkowanej unii liberalnej, *Journal des Débats*; wyraża on pewność, że radykalni nie będą w nowym parlamencie panami większości i że piękne dnie dawnej koncentracyi są raz na zawsze skończone, pomimo iż *Justice* pieje hymny pochwalne na cześć „wielkiego zwycięstwa pana Clémenceau.“ Ogółem jednak żadne stronnictwo nie jest absolutnie zadowolone — żadne z wyjątkiem prawicy nie ma powodu do zupełnego niezadowolenia.

Patryotyczne demonstracye we Włoszech zamieniły się zwolna w zamieszki o czysto anarchistycznym charakterze, w których nietyle chodzi o satysfakcyę za rzeź robotników włoskich w Aigues-Mortes, ile o zakłócenie publicznego porządku dla dania ujścia najniższym instynktom motłochu. — Krwawe wypadki w francuskich salinach są jeszcze jednak ciągle przedmiotem żywej dyskusyi w dziennikach obu krajów. Między innemi zwraca na siebie uwagę ciekawy i charakterystyczny list znanego anarchisty Amilkara Cipriani, ogłoszony w *Petite République Française*. Cipriani jest jednym z najzagorzalszych zwolenników Francyi i braterstwa włosko-francuskiego, ale pomimo to nie ukrywa swego oburzenia. „Podczas gdy we Włoszech wierni przyjaciele Francyi prowadzą energiczną i podziwienia godną kampanię przeciwko podróży włoskiego następcy tronu do Metz, przedstawiając tę podróż jako zniewagę dla Francyi, która walczyła za nasze wyzwolenie, wy tam u siebie zabijacie Włochów jak psów wściekłych. Pomyślcie nad tem, że gdyby teraz był we Włoszech u steru minister, którego nazwisko znacie wszyscy, mógłby skorzystać z zajść w Aigues Mortes, aby doprowadzić do owego strasznego konfliktu, któremu wszelkiemi siłami staramy się przeszkodzić. Francya nie może być odpowiedzialną za bójki pomiędzy robotnikami, ale jest już najwyższy czas, aby już te tak zwane bójki ustały, bo w Aigues-Mortes nietylko się bito, lecz w oczach władzy i siły zbrojnej urządzano obławę na Włochów, zabijano ich na ulicy i po domach. Podczas więc gdy po jednej stronie dokłada się mozołów, aby doprowadzić do przyjaznych stosunków pomiędzy oboma szczepami braterskiemi, po drugiej stronie zbrodnią i bratobójstwem psuje się tę odrobinę, którą zdołaliśmy osiągnąć. Przelana krew wytwarza otchłań pomiędzy bratniemi narodami ku największemu zadowoleniu rządów obu krajów.“

Wielkie wrażenie sprawia w Rosyi pomieszczona w *Moskauer Ztg* korespondencya z Helsingfors, zatytułowana: „Wojsko rosyjskie i armia finlandzka.“ Przedmiotem tej korespondencyi jest sprawa konfliktów pomiędzy wojskiem rosyjskiem a finlandzkiem. — Po raz pierwszy w tym roku utworzono wspólny obóz dla armii finlandzkiej i stacyonowanej w Finlandyi rosyjskiej, głównie z tego powodu „aby zmniejszyć istniejący antagonizm, który w razie ewentualnej wojny, wymagającej przyjacielskiego współdziałania, mógłby okazać się zgubnym.“ Zarząd wojsk fińskich przyjął ten projekt niechętnie i podniósł liczne zarzuty; atoli po dłuższej zwłoce i naradach cała kwestya rozstrzygnięta została w Petersburgu na rzecz rosyjskiego projektu. W kwietniu już powierzono komisyi, złożonej z finlandzkich i rosyjskich urzędników wojskowych, wyszukanie odpowiedniego obozowiska koło Willmanstrand. Mimo dalszego, bezskutecznego oporu Finlandczyków, obie armie osiadły we wspólnym obozie. Tutaj przychodziło niejednokrotnie do zatargów i bójek między finlandzkimi a rosyjskimi żołnierzami, jednego Rosyanina wrzucili Finlandczycy do morza; wymierzano liczne kary dyscyplinarne. Według *Helsing. Aftonblad* minister wojny zażądał wreszcie sprawozdania o stosunkach między finlandzką a rosyjską armią i powołał natychmiast do Petersburga szefa sztabu fińskiego okręgu wojskowego jenerała Kaulbarsa i szefa sztabu armii finlandzkiej jenerała Schaumana. Dzienniki finlandzkie donoszą nadto, że w tych dniach wydało ministerstwo wojny rozkaz, aby wszystkie obecnie w armii finlandzkiej grywane marsze zastąpić innemi, t. j. rosyjskiemi.

Pogadanki ekonomiczne.

Wojna cłowa rosyjsko-niemiecka.

I.

(C) Si vis pacem, para bellum. Rosya i Niemcy, a właściwie Witte i Caprivi pragną na seryo przyjścia do skutku traktatu handlowego między Rosyą i Niemcami, i dlatego właśnie na seryo dziś się zwalczają. Podczas gdy walka ta wre jeszcze na dobre, wyłonił się projekt, niewiadomo czy dzięki zręczności ambasadora austryackiego w Petersburgu, hr. Wolkensteina, czy też bystrej dyplomacyi p. Giersa, by przemysłowi austryackiemu przysporzyć utracone przez niemiecki w Rosyi korzyści, a jednocześnie rosyjskiemu zbożu utorować w Austryi miejsce zbytu, słowem: projekt zawarcia traktatu handlowego między Austryą i Rosyą — a tak wojna cłowa rosyjsko-niemiecka, budząca dotąd interes u nas tylko ze względu na sytuacyę ekonomiczną rodaków naszych pod pruskim i niemieckim zaborem gotowa oddziałać w najbliższym czasie i bezpośrednio na własne nasze położenie materyalne.

Wydać się przeto musi nieodzownem zajęcie się bliższe tą doniosłą sprawą, a wobec tego poczytujemy sobie za obowiązek dokładnie poinformować czytelników naszych o jej stanie obecnym, sile i energii przeciwników i szansach wojny, która bądź co bądź jest jednem z ciekawszych w tej chwili w Europie zjawisk.

Przemysł francuski zawdzięcza ogromny swój rozkwit cłom prohibicyjnym Napoleona — o osiągnięciu podobnego celu marzy dziś p. Witte dla Rosyi. Czy jednak patryotyczne to marzenie, czy też niechęć agraryuszy niemieckich dała powód do odwleczenia układów, sądzić dziś trudno. Faktem jest tylko, że po bezowocnych konferencyach, w czasie których cała prasa konserwatywna niemiecka stanęła po stronie zagrożonego niemieckiego rolnictwa, kanclerz Rzeszy relacyonował pod d. 25 lipca b. r. Radzie związkowej o stanie pertraktacyj z rządem rosyjskim, przypisując winę w nieprzyjściu do skutku traktatu Rosyi, podczas gdy rosyjski minister skarbu w memoryale z dnia 11 sierpnia b. r. zwala winę całkowicie na upór Niemiec.

Witte użala się mianowicie na to, że cła zbożowe niemieckie według taryfy z czasów przed wojną cłową podwyższały cenę zboża o przeszło 100%, a dalej na to, że podczas gdy Rosya, układając taryfę cłową z d. 1 lipca 1891 r., uwzględniła już najważniejsze przedmioty niemieckiego eksportu, ustanawiając dla nich cła niższe, Niemcy i na czas trwania układów nie chciały przyznać Rosyi prawa najwyższego uwzględnienia *(Meistbegünstigungsrecht)*, podobnie jak to miało miejsce w ciągu narad nad traktatem niemieckim z Rumunią i Hiszpanią. Pisma rosyjskie zarzucają nadto, że Niemcy dopuszczały się kilkakrotnie zwłoki w daniu odpowiedzi, a skutkiem tego rozmyślnie przeciągały układy i dały powód do obecnego naprężenia stosunków. Prawda nakazuje przyznać, że zarzuty te są bezpodstawne.

Mimo szalonej agitacyi agraryuszy niemieckich, protestu Bauernbundów i t. d., o czem obszernie donosiliśmy w pierwszej naszej pogadance ekonomicznej (Nr 62 *Czasu* z d. 16 marca b. r.), kanclerz Rzeszy z możliwym pośpiechem załatwiał każde pismo rządu rosyjskiego. I tak pierwsza propozycya niemiecka datowaną była z listopada 1891 r., niemiecka odpowiedź pierwsza z lutego 1892 r., załatwienie jej przez Rosyę nastąpiło w czerwcu 1892, odpowiedź niemiecka w sierpniu 1892, trzecia nota rosyjska w październiku 1892, trzecia odpowiedź niemiecka w grudniu 1892 r. Jeśli się przytem uwzględni, że rząd Rzeszy w każdym poszczególnym wypadku musiał zasięgać opinii rządów związkowych, tudzież pytać o zdanie rzeczoznawców, podczas gdy w Rosyi jako państwie jednolitem i absolutnie rządzonem rozbiór propozycyj niemieckich odbyć się mógł o wiele prędzej, przyznać trzeba, że mimo silnej i dodajmy: uzasadnionej opozycyi rolników niemieckich, hr. Caprivi pod względem formalnym ani razu nie dopuścił się opóźnienia lub zwłoki w daniu odpowiedzi. Jeśli zaś na czas trwania układów nie chciał przyznać Rosyi prawa najwyższego uwzględnienia, to dlatego, że p. Witte tak hardo się stawiał, tak małe i nic nieznaczące na rzecz przemysłu niemieckiego czynić chciał pierwotnie ustępstwa, iż po prostu z góry już nie było widoków przyjścia do skutku traktatu handlowego.

Oto mianowicie rosyjski minister skarbu żąda zniżenia ceł niemieckich na zboże, drzewo i bydło rosyjskie, usunięcia zakazu dowozu bydła tudzież utrzymania niskich ceł niemieckich na len i konopie, sam zaś obiecywał pierwotnie li tylko utrzymanie ceł prohibicyjnych w wysokości taryfy z 1 lipca 1891 r. Nie jest wreszcie zgodnem z prawdą twierdzenie rosyjskie, jakoby ceny zboża skutkiem ceł niemieckich z czasu przed wojną cłową przewyższały o 100% istotną jego wartość, albowiem według urzędowych dat statystycznych z r. 1891, to jest ostatniego roku, na którym w tym wypadku oprzeć się można, zwyżka w cenie towaru, wywołana ocleniem, wynosiła dla pszenicy tylko 28%, dla żyta 31%, dla owsa 35%, dla jęczmienia 17%, dla kukurudzy 16%, dla drzewa 6%.

Na pismo niemieckie z grudnia 1892 r. odpowiedział rząd rosyjski notą, jeszcze w tym samym miesiącu, i na nią również w grudniu 1892 otrzymał ustną odpowiedź ambasador rosyjski w Berlinie, pisemna zaś z wyliczeniem wszystkich ustępstw, zaofiarowanych i żądanych, nadeszła z Berlina w końcu lutego 1893 r. Rząd carski zakomunikował dalszą odpowiedź rządowi Rzeszy w pierwszych dniach kwietnia b. r., proponując ze swej strony odbycie konferencyi, celem osobistej wymiany zdań między delegatami obu rządów. Na dalszą notę niemiecką z połowy czerwca odpowiedział rząd rosyjski bezzwłocznie w czerwcu, na co znowu wpłynęło ostatnie memorandum niemieckie z 10 lipca b. r. W tem stadyum układów rząd rosyjski znacznie już był względniejszy i wyrozumialszy i tak: cofnął żądanie zniesienia zakazu dowozu bydła rosyjskiego do Niemiec, zgodził się na cały szereg doniosłych ustępstw na rzecz przemysłu niemieckiego, tudzież na zrównanie taryfy cłowej przy przesyłce towarów niemieckich lądem a morzem, wreszcie na podwyższenie taryfy t. z. finlandzkiej tylko stopniowo i w przeciągu dłuższego czasu, byle tylko konferencya co rychlej mogła przyjść do skutku i doprowadzić do zupełnego porozumienia. Wtedy jednak rząd niemiecki oświadczył ambasadorowi rosyjskiemu w Berlinie, iż o zebraniu się konferencyi cłowej przed 1 października mowy być nie może, ile że po zamknięciu parlamentu, ministrowie i starsi radcy rozjeżdżają się do kąpiel, tak, że przedtem załatwienie tak doniosłej sprawy nastąpić by nie mogło. Wobec takiej odpowiedzi, narażającej zboże rosyjskie po tegorocznych żniwach na opłacanie wysokich ceł taryfowych niemieckich, przebrała się miarka cierpliwości Rosyi.

Dawniej obowiązywała w Rosyi jedna tylko taryfa cłowa dla wszystkich państw bez różnicy; obecny minister skarbu postanowił był przeto jeszcze w roku 1892 zaprowadzić taryfę podwójną — jednę minimalną dla państw, które Rosyi przyznały prawo najwyższego uwzględnienia, drugą maksymalną, obliczyć się mającą przez doliczenie procentowego dodatku do taryfy normalnej — dla reszty państw. Owóż już w październiku 1892 roku zawiadomiła Rosya Niemcy o zamiarze swoim zaprowadzenia podobnej taryfy podwójnej, dając do zrozumienia, że w razie, gdyby Niemcy przyznały jej w toku układów prawo najwyższego uwzględnienia i same tymczasem z taryfy minimalnej będą mogły korzystać, w razie zaś przeciwnym oczekiwać mogą niebawem zastosowania taryfy maksymalnej. W nocie grudniowej 1892 r. oświadczyła Rosya, że wstrzyma się na razie z wprowadzeniem taryfy maksymalnej dla towarów niemieckich, wszakże pod warunkiem, jeżeli żądania niemieckie zostaną sformułowane do d. 1 lutego 1893 roku, a układy ukończone najdalej do 1 kwietnia 1893 r. Pierwszy kwietnia 1893 r. minął bez skutku, rząd rosyjski bowiem nie tracił jeszcze nadziei, że traktat przecież niebawem przyjdzie do skutku, więc też taryfy maksymalnej nie wprowadzał — dopiero memorandum niemieckie z 10 lipca b. r., zapowiadające zwołanie konferencyi aż na październik, popchnęło go do bezzwłocznego wprowadzenia taryfy maksymalnej. Czyn ten stanowczy wywołał natychmiast podwyższenie ceł zbożowych niemieckich o 50% i wskutek tego na całej linii wybuchła wojna cłowa *in optima forma*, wojna, której końca jeszcze przewidzieć nie można, która jednak już dotąd fatalne za sobą pociągnęła następstwa i grozi klęską większej części rolników rosyjskich, a co dla nas ważniejsza, i polskich pod zaborem rosyjskim.

Straż cłową oba rządy wzmocniły nietylko na granicach przeciwnika, ale i na granicach austryackich, aby tym sposobem ustrzedz się przed możliwą kontrabandą. Przemysł żelazny na wschodniej granicy Niemiec szczególnie zaś na Górnym Szląsku srodze ucierpiał, a jakkolwiek zarząd kolei państwowych, pragnąc ulżyć doli fabrykantów, rozpisuje oferty na dostawę materyałów żelaznych, to jednak nie na wiele się to przydaje. W południowych Niemczech utrzymała się już raz oferta fabryki belgijskiej, a w północnych fabryki westfalskiej, która nigdy dotąd nie miała stosunków z Rosyą — natomiast Szląsk górny utracił pewnego i stałego odbiorcę. Wszystko to jednak jest niczem w porównaniu z położeniem, wytworzonem przez wojnę cłową w samej Rosyi.

Zbiór w tym roku we wszystkich niemal stronach olbrzymiego państwa zapowiada się nadspodziewanie świetnie. W 372 powiatach urodzaj ozimin, a w 456 jarzyn jest więcej niż obfity. Tymczasem zaś na te ogromne masy zboża wskutek wojny cłowej niema oczywiście odbiorcy. Cło, które z 5 marek od cetnara miało być zniżone na $3\frac{1}{2}$, wynosi obecnie $7\frac{1}{2}$ marek pruskich. Niemcy więc, które już w zeszłym roku wskutek nieurodzaju rosyjskiego zawiązały bliższe stosunki z Ameryką, uzupełnią brakującą im ilość zboża po tańszej cenie w Austro-Węgrzech i Stanach Zjednoczonych; nadto zaś ilość ta nie będzie zbyt wielką, urodzaj bowiem niemiecki wypadł w tym roku wcale dobrze. Cła zaś prohibicyjne niemieckie tem mniej wpłynąć mogły na zwyżkę cen w samych Niemczech, ile że z lat poprzednich pozostało niesprzedanych dotąd zapasów zboża, głównie amerykańskiego, 197 milionów kwarterów, obciążających dotąd rynek. Pytanie zachodzi, gdzie podzieją się obecnie ogromne masy rosyjskiego zboża, nie mogące wydostać się poza granice cesarstwa, czy znajdą nabywców i po jakiej cenie? Co uczynić zamierza rząd rosyjski, aby zapobiedz ogólnej klęsce rolników? Na te pytania odpowiemy w następnym artykule.

100-letni jubileusz Krynicy.

II.

Krynica 24 sierpnia.

W uzupełnieniu wczorajszej depeszy zaznaczam, iż głównym momentem uroczystości jubileuszowej było odsłonięcie tablicy pamiątkowej tuż obok źródła, od strony parku, nad drzwiami wchodowemi. Cały chodnik zapełniła publiczność, szczególniej panie; koło przy źródle zamknięto i ustawiono tam krzesła dla osób wybitniejszych i zaproszonych pań. Tuż pod tablicą ustawiono trybunę dla mowców.

Przed odsłonięciem tablicy, przybyło nad źródło duchowieństwo obu obrządków z X. kanonikiem Gruszką oraz X. kan. Kopyściańskim na czele. Tu odprawił modły według rytuału greckiego X. kan. Kopyściański i pobłogosławił źródło, a następnie to samo uczynił X. kan. Gruszka, przyczem śpiewał chór ruski odpowiednie pieśni i „Mnohaja lita“ na cześć Monarchy. Po dopełnieniu ceremonij kościelnych przemawiał zarządca zakładu, p. radca Sokołowski, który odsłonił tablicę pamiątkową, następnie naczelnik gminy, p. Znamirowski, a w końcu imieniem gości kąpielowych p. Dr Ludwik Heine, burmistrz m. Złoczowa.

Na tem zakończyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, a publiczności rozdano okolicznościową broszurę, napisaną przez p. Wł. Bełzę.

Zaraz po odsłonięciu tablicy, podejmował u siebie w hotelu „pod trzema różami“ p. Józef Znamirowski, naczelnik Krynicy, wybitniejszych uczestników uroczystości z pomiędzy duchowieństwa, gości kąpielowych, lekarzy miejscowych, obywatelstwa z okolicy i miejscowych. Przy stołach zasiadło przeszło 70 osób. Przedewszystkiem uczczono toastami gościnnego gospodarza, a następnie pito na cześć duchowieństwa, dalej na cześć p. Sokołowskiego, który pracuje 20 lat w Krynicy, na cześć Dra Michała Zieleniewskiego, na cześć p. dyrektora Glanza, którego zabiegom zawdzięcza Krynica dom zdrojowy; na cześć artysty-malarza p. Horowitza, na cześć przybyłego właściciela Rabki hr. Sobiesława Mieroszowskiego, na cześć naczelnika stacyi z Muszyny p. Karasia, na cześć przybyłych z Szczawnicy, dzierżawcy p. Wiśniewskiego i właściciela zakładu hydropatycznego na Miedziusiu Dra Kołączkowskiego. Ostatni dwaj reprezentanci Szczawnicy wznieśli toast na cześć prasy: na toast ten odpowiedziano toastem na powodzenie i rozwój Krynicy, jako oazy, gdzie krzepią się nietylko ciała, ale i serca rodaków z dalekich stron, z ziemi ucisku przybywających. Szereg toastów zamknął X. kanonik Kopyściański pięknym toastem „kochajmy się“, powołując się na słowa X. kardynała Dunajewskiego, iż trudno pociągnąć linię graniczną między Polakiem i Rusinem, Polską i Rusią.

Zebranie skończyło się o g. 3. W kilka godzin potem, bo już o godz. 6 otwarły się podwoje teatru miejscowego na przyjęcie licznych widzów. Przedstawienie, wśród uroczystego nastroju publiczności rozpoczęło się prologiem: I odsłona „Legenda“ pióra Juliusza Hermana; II odsłona: „Przed stu laty“, pióra Stanisława Rossowskiego, Dalej odegrano część III „Dziadów“: W celi Konrada. Zakończyły przedstawienie piękne obrazy z żywych osób: 1) Odpoczynek przy słupie granicznym. 2) Przysięga. 3) Bój, według Grottgera.

Uroczystość zakończyła się balem w pięknej sali Domu zdrojowego. Rolę gospodyń objęły panie: Horochowa, Olizarowa, Porceri, Drohojowska, Czajkowska, Potocka, Skowieńska, Iżycka, Brunicka, Stawieńska, Rotarska, Waleska, Skórczewska, Lorencka, Żeleńska, Babel, Gostyńska, Kłosowska i wiele innych, a gospodarzami byli: Znamirowski, Sokołowski, Ebers, Cercha, Stummer, Brunicki, Abrahamowicz, Cieński, Czaykowski, Zakrzewski, Miączyński, Horowitz itd.

Bal udał się znakomicie, dzięki licznie przybyłemu zastępowi pięknych pań.

KRONIKA.

Kraków 25 sierpnia.

— **Zapiski osobiste.** JE. komendant korpusu Krieghammer powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa.

— **Nabożeństwa.** W poniedziałek dnia 28 b. m. w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu przypada uroczystość św. Augustyna. W niedzielę zaś dnia 3 września w tymże samym kościele przypada uroczystość Najśw. Maryi Panny, Matki Pocieszenia, połączona z błogosławieństwem papieskiem.

— **Zarządzenie służbowe.** Z powodu ostatniej katastrofy przy ul. Długiej (zawalenia się domu), poruczył p. prezydent Friedlein ze względów służbowych p. radcy L. Turnauowi przeprowadzanie dochodzeń w sprawach przekroczeń ustawy budowniczej i przedstawianie odnośnych wniosków na posiedzeniach Magistratu; sprawy dobroczynne zaś przekazał p. prezydent tymczasowo Wydziałowi V, pozostawiając nadal wykonywanie dotychczasowego nadzoru nad komisarzami obwodowymi p. radcy L. Turnauowi. Zarazem polecił p. prezydent, aby do komisyj, zarządzanych w myśl § 7 ust. bud. w celu zbadania projektu na budowę, był wzywany p. radca Turnau i aby w tych komisyach przewodniczył. Zarządzenie powyższe weszło w życie dnia 21 b. m.

— **Z parku Dra Jordana.** Uroczyste zakończenie letniego sezonu zabaw i ćwiczeń gimnastycznych młodzieży płci obojej odbędzie się w parku Dra Jordana w niedzielę d. 27 bm. Zaproszeń osobnych Zarząd parku w tym roku nie rozsyła, ale zaprasza niniejszem ogłoszeniem tak rodziców jak i przyjaciół młodzieży. Początek z uderzeniem godziny $4\frac{3}{4}$. Programy przy wejściu.

— **Przedstawienie na rzecz powodzian.** We wtorek d. 29 bm. odbędzie się w parku krakowskim przedstawienie, z którego połowę dochodu przeznacza się na rzecz powodzian w Galicyi. Trupa p. Kicińskiego odegra wodewil A. Winiarskiego „Nad Wisłą“. W razie niepogody przedstawienie odbędzie się dnia następnego. Szlachetny cel powinien zapewnić przedstawieniu powodzenie.

— **W „Szkole sług,“** założonej w Krakowie przez Bractwo N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, rozpocznie się wkrótce nauka gotowania, przy pomocy bardzo zdolnej kucharki i nadzoru jednej z Pań Opiekunek. Dzień otwarcia nauki zależeć będzie od zgłoszenia się przynajmniej 10 osób, któreby chciały brać obiady do domu z zamówieniem jednomiesięcznem. Kuchnia ta dostarczać będzie potraw nie zbyt wybrednych, lecz zrobionych z największą starannością, z najlepszych materyałów i sporządzonych jedynie na świeżem maśle, obiad zaś, złożony z trzech potraw, a mianowicie: z rosołu lub zupy i dwóch mięs, albo też z rosołu, mięsa pieczonego i leguminy, kosztować będzie miesięcznie 12 złr.; obiad złożony z 4 potraw kosztować będzie 15 złr.

Osoby, biorące obiady ze „Szkoły sług,“ przyczynią się pośrednio do wykształcenia dobrych, sumiennych i obowiązkowych kucharek, których brak odczuwamy coraz dotkliwiej. Panie, chcące sługi swoje wykształcić w gotowaniu, mogą umieszczać je w „Szkole“ za opłatą 10 złr. miesięcznie za wikt. Nauka trwać będzie przez 6 miesięcy. Początkowo przyjętych zostanie tylko 6 uczennic. Zgłaszać się należy do zarządu „Szkoły sług,“ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej L. 5. *Zarząd Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej.*

— **W tutejszej szkole zawodowej** dla stolarstwa i ślusarstwa fundacyi bar. Hirscha przy ulicy Starowiślnej, l. 46, odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z otwarciem wystawy prac zawodowych, rysunków i wypracowań piśmiennych uczniów, we czwartek dnia 31 b. m. o godz. 10 przed południem. Wystawa będzie dla publiczności otwarta do niedzieli, tj. 3 września włącznie.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Teofila Kossonogę, ze Lwowa do Zakopanego, i poruczyła mu tamże kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego.

— **Wiec** w sprawie Morskiego Oka odbędzie się w pierwszych dniach września we Lwowie.

— **Wybory uzupełniające** posłów do Rady państwa z miasta Lwowa w miejsce Dra Smolki i z gmin wiejskich okręgu jarosławskiego w miejsce ś. p. Wł. hr. Koziebrodzkiego, naznaczone zostały na dzień 30 września b. r.

— **Marszałkiem** pow. liskiego wybrany p. Emil Leszczyński, a zastępcą p. Józef Nanowski z Ustrzyk.

— **„Diło“** ze źle utajoną złością donosi, że już buczacki konwent OO. Bazylianów „zabrali Jezuici pod swoją reformę.“ Dnia 19 b. m. przybył do Buczacza Jezuita X. Gadowski z protoihumenem (prowincyałem) X. Sarnickim i zabrali konwent buczacki; dotychczasowego ihumena (superiora) Ostrowerchę usunęli (przenieśli go na ihumena do Podhorzec) i konwent oddali dnia 21 b. m. zreformowanemu X. Kulikowi z Krystynopola. *Hałyczanin* poświęca tej sprawie obszerny artykuł.

— **Samobójstwo żołnierza.** W Przemyślu żołnierz 4 kompanii 10 pułku piechoty nazwiskiem Wojtowicz, stawiwszy się do ćwiczeń d. 12 bm. zadał sobie trzy pchnięcia bagnetem w gardło, a dwa pchnięw brzuch, wskutek czego w przeciągu jednej godziny życie zakończył. Przyczyna samobójswa niewiadoma.

— **Z Sambora** piszą d. 23 bm.: Wczoraj o godz. 6 wieczorem podczas kąpieli w Dniestrze porwany został wirem wodnym radca sądowy p. R. w tak gwałtowny sposób, że mimo wszelkich wysiłków swych, począł tonąć. W tej krytycznej chwili rzucili się stojący właśnie na brzegu Dr med. Luster i medyk Grabscheid z narażeniem własnego życia w ów wir i wydobyli na brzeg tonącego. Radca p. R. nie odniósł żadnego uszkodzenia i znajduje się w najlepszem zdrowiu.

— **Utonięcie.** Asystent kolejowy Kramer, stacyonowany w Żurawicy, udał się do kąpieli w Sanie, gdzie go po upływie krótkiego czasu zastano martwego i to w płytkiej wodzie, tuż przy brzegu.

— **Trzęsienie ziemi.** Dnia 17 b. m. o godz. 4 min. 43 po południu w Odessie i jej okolicach czuć się dało trzęsienie ziemi. „Rozpoczęło się trzęsienie ziemi — piszą *Odesskija Nowosti* — od lekkiego chwiania się powierzchni gruntu; po upływie mniejwięcej minuty usłyszano łoskot podziemny, poczem znowu nastąpiło słabsze już wstrząśnienie. Kierunku i natężenia tego zjawiska odbydwa obserwatorya uniwersyteckie: astronomiczne i meteorologiczne, oznaczyć nie mogły, nie mają bowiem seismometrów.“

— **W paryskim dzienniku „National“** znajdujemy dziś przekład „Janka muzykanta“ Sienkiewicza. Przekładu dokonał p. Ludwik de Hessem.

— **Zamordowanie misyonarza.** O. Ignacy Uerge, Łazarzysta, zamordowany został w Chinach podczas ostatniego prześladowania chrześcian.

— **Oskarżeni ministrowie serbscy** będą prawdopodobnie uwolnieni. Jak wiadomo, z 16 sędziów i 6 zastępców tylko 8 należy do stronnictwa radykalnego, reszta zaś do partyi liberalnej i postępowej. Radcy stanu Velimirowicz i Gersicz są deputowanymi, występują zatem w procesie jako oskarżyciele; Jonicz, jako bliski krewny oskarżonego ministra Gwoździcza, nie może również spełniać urzędu sędziego. W miejsce tych trzech członków trybunału wstępują zastępcy, tak iż sąd składać się będzie z 11 przeciwników i 5 zwolenników oskarżenia.

— **Wielka kradzież.** Do paryskiego biura wyrobu benedyktynki z Fécamp zakradli się złodzieje i zabrali 250.000 franków.

— **Lekarz kąpielowy** w Muggendorf ogłosił rozporządzenie następujące: „Panie obowiązane są, idąc ulicą, na której leży pył, podnosić suknię do góry. Natomiast dozwala się wlec ogon za sobą po ulicach mniej czystych, aby przyczynić się do uporządkowania miejscowości.“

— **Nekrologia.** Jakób Stebelski, emer. poborca podatkowy, zmarł w Łopatynie w 88 roku życia. Zmarły był ojcem ś. p. Włodzimierza Stebelskiego, znanego poety i literata, a pozostawia teraz jeszcze trzech synów, z których każdy dobił się zaszczytnego stanowiska. Najstarszy Roman jest zastępcą prokuratora we Lwowie, drugi Jarosław radcą Sądu krajowego w Krakowie, a trzeci Piotr profesorem uniwersytetu lwowskiego.

Elwiro Michał Andriolli.

Jak już donieśliśmy, zmarł onegdaj w Nałęczowie Elwiro Andriolli po kilku tygodniach strasznych cierpień, złamany w pełni sił żywotnych nieuleczalną chorobą. Urodzony w r. 1837 w Wilnie, poświęcił się Andriolli od wczesnej młodości sztuce i już w dwudziestym roku życia ukończył szkołę malarską. Pierwszy ślad jego pracy na polu ilustracyi znajdujemy w roczniku *Tygodnika ilustrowanego* (1859—1860); jestto niewielki rysunek do poezyi Laskarysa. Ukończywszy kursa akademickie w Petersburgu i złożywszy ostateczny egzamin, wyjechał za granicę i zwiedził Niemcy, Francyę i Włochy. W Rzymie uczęszczał przez pewien czas do akademii św. Łukasza, gdzie pomiędzy innemi namalował duże studyum nagiej kobiety w leżącej postawie (zbiory ś. p. Feliksa Gebethnera). Następnie przebywał kolejno w Anglii, Paryżu, w Turcyi i Rumunii, a dłuższy czas zamieszkał we Wiatce, gdzie wykonał wiele portretów i obrazów do świątyń, a w r. 1871 przybył do Warszawy, gdzie się stał wkrótce najpopularniejszym ilustratorem tamtejszych pism.

W szeregu ogromnej liczby utworów, wykonanych przez Andriollego, osobne miejsce zajmie z czasem grupa jego pierwszych rysunków, pomieszczonych w *Tygodniku* i w *Kłosach*. Temi rysunkami ożywił pisma i zjednał sobie popularność wśród publiczności. Śliczne, owiane poetycznym urokiem pejzażowe ilustracye do „Sonetów krymskich“ Mickiewicza, pomieszczone w *Tygodniku ilustrowanym*, oraz pełen fantazyi rysunek, wyobrażający djabła grającego na skrzypcach na łożu śpiącego muzyka, pomieszczony w *Kłosach*, dały sposobność szerszym kołom poznać bliżej i

---

zauważył między piszącymi za mnogiemi stołami, młodego kancelistę, który wzbudził w nim zajęcie zarówno fizyczną swą szpetotą jak i całą swoją osobą. Ubrany był ubogo i widocznie w hierarchii społecznej bardzo podrzędne zajmował stanowisko. Głowę miał za dużą, nogi za krótkie, włos zbyt obfity i ognistego niemal koloru, niezwykle nastrzępiony, sterczał w górę — ale we wzroku bystrym, w postawie niekształtnej, a nie uniżonej, było coś, co uderzyło i pociągnęło Romana. Koledzy sobie żartowali z rudzika, drażnili go, płatali mu figle, a on się im odgryzał spokojnie i zdawał się lekce sobie ważyć ich zaczepki, zupełnie tak, jak gdyby się poprostu oganiał od much natrętnych i dokuczliwych komarów. Roman skorzystał z pierwszej sposobności, by tak jakoś niby niechcący do niego się zbliżyć i zabrać z nim znajomość. Nie poszło to jednak łatwo i gładko odrazu, bo w lichem ciele Seweryna Chyrlewskiego harda była dusza i uprzedzeń sporo — ale więcej jeszcze wytrwałości było w ciepłej duszy Romana — i wytrwałość zwyciężyła. Dobry, uprzejmy młodzieniec upośledzonego zdobył, pociągnął i przywiązał do siebie na życie i śmierć. Materyał był bogaty, ale surowy — Roman powiedział sobie, że go wykształci. Widywali się codziennie — i Seweryn stał się głównym interesem w obecnem życiu Romana. Rozmawiali z sobą całemi godzinami, czytali i dysputowali nawet. Jeżli Roman miał dzień wolny, to ściągał do siebie Seweryna, zatrzymywał go, to na obiad, to na herbatę — pożyczał mu książki, udzielał wskazówek, poprawiał błędy wymowy i języka — słowem szlifował go nieznacznie, życzliwie i tak się stało w krótkim czasie, że Seweryn w ogień by się za nim rzucił, lub wskoczył w wodę dla niego.

W takiem usposobieniu zaskoczyła ich śmierć ojca Romana. Zmuszony wrócić na wieś, osierocony, uwolnił się od służby i w ciężkiej żałobie wybierał się do domu dla rozplątania zawikłanych interesów i objęcia spadku. Widząc tego, od którego tyle doznał dobroci, niezwykle przybitym na duszy i ciele, Seweryn nie chciał go puścić samego — ofiarował się towarzyszyć mu, by w pierwszych przynajmniej czasach dopomódz mu w przygnębiającej pracy. Roman tę propozycyę przyjął z wdzięcznością. Urlop nietrudno było wyrobić — gdy zaś przyszło już do wyjazdu, Seweryn podał myśl odbycia podróży drogą niezwykłą.

— Trząskie pocztowe *telegi* teraz nie dla ciebie, panie Romanie. Dosyć już miałeś tych *perekładnych* w ostatnich czasach! Bez tego wszak rzeczy wszystkie odprawić musisz wodą. Cóżby nam szkodziło wraz z temi pakami zabrać się także na łajbę i malowniczem korytem pięknej Dźwiny puścić się w rodzinne twoje strony? Wody teraz nie brak, stoi jeszcze wysoko — popłynęlibyśmy gładko! Czasuby taka podróż zabrała więcej, to prawda, ale znowu tak bardzo spieszyć się nie masz koniecznej potrzeby. A że twarz-by ci nieco ogorzała, a i na mojej przybyłoby sporo pstrokacizny, to nic, to zdrowo, a zatem i niewielkie nieszczęście. Wkońcu poznanie własnego kraju także coś warte. Sameś mi tyle razy mówił, że to dla każdego świętym jest obowiązkiem — co?

Tym argumentem ostatecznie przekonał Romana. Projekt ten zresztą przypadł do teraźniejszego jego nastroju — wolał płynąć w samotnej ciszy, niż trząść się nudnym pocztowym traktem, przy nieznośnym uszy i mózg świdrującym odgłosie jednostajnie brzęczącego dzwonka i ciągłem przesiadaniu się i rozpłacaniu na stacyach.

Więc też i popłynęli.

Przypatrując się pięknym nieraz brzegom, przybijali do nich, gdy coś ciekawszego znalazło się do obejrzenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ocenić niezwykły talent Andriollego. Odtąd też zaczęły się sypać kompozycye zpod ołówka niezmordowanego ilustratora. Pamiętne są owe sceny „z życia dworu wiejskiego“, owe fantastyczne obrazki, uplastyczniające obchody, zwyczaje, święta uroczyste, pory roku, wreszcie owe rysunki do poezyj lub legend. Życie i werwa, zamaszystość i wdzięk w ludzkich postaciach, nastrój poetyczny w krajobrazach i wielka wprawa techniczna odznaczały te utwory, które, bądź co bądź, w karyerze artystycznej Andriollego do najlepszych zaliczone być powinny. Z czasem właściwości jego temperamentu przekształciły się w manierę i przesadę, zbyt wielka produkcya spowodowała pewne wyczerpanie się w pomysłach; w pierwszych jednak latach swego pobytu w Warszawie tworzył rzeczy wyjątkowo dobre, odpowiadające i duchowi czasu i potrzebom artystycznym społeczeństwa i wywarł niemi bardzo silny wpływ na rozwój ilustracyi oraz udoskonalenie drzeworytnictwa.

Rok 1873 przynosi nam jego największą rozmiarami kompozycyę „Mikołaj Kopernik,“ a w latach następnych zaczynają wychodzić ozdobne wydawnictwa arcydzieł naszej literatury, które niezmordowany rysownik upiększał swojemi kompozycyami. Z illustracyami Andriollego wyszły: „Marya,“ „Pan Tadeusz,“ „Pamiętniki kwestarza,“ „Stara baśń,“ „Lilla Weneda,“ „Trzy legendy,“ „Bohaterki poezyi polskiej,“ „Kunigas,“ „Branki w Jassyrze,“ „Meir Ezofowicz,“ „Dęboróg“ i t. d. Równocześnie z wydawnictwami, Andriolli zaczyna wypuszczać ze swej pracowni większych rozmiarów kartony, illustrujące pojedyncze epizody, bądź Mickiewiczowskich poematów, jak n. p. „Polonez,“ „Uczta,“ „Alf i Halban,“ „Śmierć Walenroda,“ bądź własne swoje kompozycye.

W roku 1883 Andriolli wyjechał do Paryża, a wszedłszy w stosunki z tamtejszymi wydawcami, wykonał wielką ilość illustracyj do wydawnictw obrazkowych. Illustrował kolejno „Romea i Julię“ i „Kupca weneckiego“ do dzieł Shakespearea, powieści Coopera, robił rysunki do monumentalnego dzieła o Joannie d' Arc, do „Historyi wieków średnich“ itd.

W ostatnich trzech latach Andriolli przemieszkiwał w posiadłości swojej pod Otwockiem, corocznie robiąc wycieczki po kraju, często konno z notesem podróżnym w kieszeni. Wrażenia, odbierane piórem i ołówkiem, notował i częstokroć w pismach pomieszczał. Malował również wielką ilość obrazów dla kościołów; niedawno ukończył kilka dla katedry kowieńskiej.

Z powyższego zestawienia ważniejszych dzieł zgasłego artysty widać olbrzymią, prawdziwie gorączkową jego twórczość.

Prawością i zacnością charakteru zjednał sobie Andriolli powszechny szacunek. Wszystkich zadziwiał humorem, którym zwłaszcza w latach ostatnich lubił się popisywać. Podziwiano ten humor powszechnie, a jednak przed kilku tygodniami, kiedy złożony był już ciężką chorobą, powiedział do jednego z przyjaciół swych: „Podziwialiście mój humor, wesołość, a nikt z was ani nawet domyślał się, że wszystko to było udane, że wesołością stłumić chciałem ból straszny, który mnie od lat kilku nurtował. O! bo ludzie nie lubią smutnych, cierpieniami duszy złamanych.“ Otóż ten humor — jak się okazuje — sztuczny, był jednym z licznych dowodów żelaznej woli, jaką ś. p. Andriolli tak wybitnie się odznaczał. Chciał stworzyć wiele, więc też pracował z zapałciem się prawdziwem. Wstawał o świcie do pracy, odrywał się od niej tylko na chwilę dla posiłku i nieraz można było zastać go przy niej późno w nocy. Jedyną rozrywką jego były wycieczki po kraju, czynione dla studyów artystycznych. To też niema drugiego zapewne, który tak kraj znał, jak Andriolli. Był człowiekiem oszczędnym, całe życie dbałym o to, aby na starość byt niezależny sobie zabezpieczyć i dopiął tego celu.

W wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem pamięci Andriollego, stwierdza Adam Pług, iż Andriolli przy całym nastroju poetyczno-artystycznym swego umysłu, był człowiekiem bardzo praktycznym i w prozie życia umiał sobie tak dobrze radzić, jak i w dziedzinie sztuki. W parę lat po osiedleniu się w Warszawie, nabył już niewielką posiadłość Stasinów, pod Nowomińskiem, w której własnem staraniem i własnemi prawie rękoma urządził sobie bardzo wdzięczną siedzibę, sprzedał ją wszakże po niejakim czasie, a natomiast kupił kilka włók lasu sosnowego na piaskach, na brzegu Świdra pod Otwockiem, i w głuchem tem pustkowiu, radząc sam sobie, niby kolonista amerykański, sam będąc budowniczym, a w potrzebie i cieślą i murarzem, sklecił na prędce jeden domek, potem drugi i trzeci, a wreszcie doszedł do czternastu, przyczem brzeg rwącej rzeki, na przestrzeni półtorej wiorsty ustalił, zasadziwszy go wierzbą koszykarską; założył plantacye drzew morwowych; przy domku, przeznaczonym dla siebie, urządził ogród owocowy, a powoli i inne także kwiatami i krzewami upiększał. Czynił to z myślą odnajmowania ich na letnie mieszkania dla Warszawian. Okazało się, że była to myśl bardzo szczęśliwa: domki Andriollego nigdy pustką nie stały; a co ważniejsza, zachęciły i innych do wznoszenia letnich willi w tej miejscowości, i jeśli dziś dawniejsza pustka otwocka wygląda jak prawdziwa oaza, to całą ztąd zasługę przyznać trzeba Andriollemu.

Było to dla niego wielką pociechą i nagrodą za poniesione trudy; marzył też słodko, że w tem Tusculum swojem znajdzie po nich błogie wytchnienie i byt niezależny na stare lata. Niestety! inne były wyroki Boskie; nie sądzono mu było zaznać spokoju doczesnego, niechże dusza jego ma spokój wieczny!

Pogrzeb Andriollego odbędzie się dziś po południu w Nałęczowie. Zwłoki zmarłego spoczywają zasypane kwiatami w mieszkaniu, które zajmował. Bawiący w Nałęczowie malarz p. Okniński zdjął maskę pośmiertną z nieboszczyka i zrobił szkic mieszkania ze złożonemi w niem zwłokami zgasłego artysty.

Repertuar teatru krakowskiego.

Jeszcze tylko pięć przedstawień w starym teatrze.

W sobotę 26 b. m.: *Przeor Paulinów* czyli *Obrona Częstochowy*, dramat historyczny w 5 aktach przez Juliana z Poradowa.

W niedzielę 27 b. m. na ogólne żądanie po raz 149: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:
1) Wiatr: południowo-zachodni.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: chłodno.
5) Uwaga: mierny wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:
Prognoza ta sama.

Kraków d. 25 sierpnia, godz. 4 po południu.

— Dnia 24 sierpnia ciśnienie powietrza znacznie spadło od rana do godz. 4 po południu, później podniosło się znowu; ciepłota od +17·2 doszła do +31·1 C.; rano mgła, od godz. 3 po poł. grzmoty, później z błyskawicami i deszczem do godz. 4½. Dnia 25 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 743·7 mm., termometru +16·4 C. Wiatr zachodnio-południowo-zachodni; niebo półpogodne.

W sobotę d. 26 sierpnia: św. Aleksandra i Zefiryna.

Dział ekonomiczny.

Bank angielski podniósł stopę dyskontu na 5 procent.

Na giełdzie wiedeńskiej doszedł wczoraj napoleondor do ceny 10 złr. czyli frank do ceny 50 ct.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 sierpnia.

Targ dzisiejszy odbył się wogóle przy bardzo małych obrotach, przez co i ceny nie uległy znacznej zmianie.

Płacono pszenicę białą starą 8·75 do 8·90, czerwoną starą 8·75 do 9·—, żółtą starą 8·75 do 9·— złr., żółtą nową 8·— do 8·50 złr.; żyto stare 7·45 do 7·65 złr.; żyto nowe 7·15 do 7·40 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·—, na kaszę 6·20 do 6·35 złr.; owies stary 7·30 do 7·60 złr.; owies nowy 6·25 do 6·50 złr.; rzepak 13·— do 14·— złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Cholera.

Kraków 25 sierpnia.

Ze źródła urzędowego otrzymujemy następujące szczegóły co do zaszłych **w Krakowie dwóch wypadków śmierci na cholerę:**

Badania bakteryologiczne odchodów zmarłego w dniu 21 sierpnia Wojciecha Łazarskiego, przeprowadzone przez p. Dra Piotrowskiego, asystenta przy katedrze anatomo-patalogicznej wykazało, jak zwykle w tyfusie pocholerycznym, brak prątków Kocha. Dnia wczorajszego, tj. 24 b. m. przywieziono do szpitala św. Łazarza woziwodę Stanisława Schreibera, mającego lat 33, który wprawdzie nie mieszkał w tej samej izbie z nieboszczykiem Łazarskim, bo sypiał przy koniu w stajni, lecz miał z nim ciągłą styczność. Chory ten okazywał wszelkie przypady cholery i dzisiaj rano dnia 25 b. m. umarł. Badanie mikroskopowe i bakteryologiczne wykazało prątki Kocha. Sekcya zwłok stwierdziła także cholerę. Cały dom przy ulicy Miedzuch L. 18 otoczyła dziś w nocy straż policyjna, by mieszkańców jego utrzymać w obserwacyi 5-dniowej. Rewizyę ich lekarską ma poruczoną p. Dr Ignacy Schaitier. Wahadła od studzien realności L. 18 i sąsiedniej odjęto. Wody i żywności cernowanym dostarcza gmina. Całą ulicę zamknięto z obydwu stron parkanami. Rzeźnię drobiu także zamknięto i nie dozwolono odbywać targu na sąsiednim placu. Gruntowną desinfekcyę całej realności przeprowadza się.

Dzisiaj odbędzie posiedzenie komisya antycholeryczna.

*

Na Kazimierzu, tuż za ulicą Dietla, obok synagogi izraelitów postępowych, ciągnie się krótka uliczka, zwana Miedzuch. Stoją przy niej dwa tylko domy, noszące Nra 16 i 18, będące własnością p. Jakóba Fendlera. W domu pod Nrem 18, jak już przedwczoraj donieśliśmy, zachorował Wojciech Łazarski i zmarł wśród podejrzanych objawów dnia 21 b. m. Zwrócił ten wypadek uwagę władz i zarządzono odpowiednie badania wydzielin zmarłego. Badania przyniosły wynik ujemny, to jest nie wykazały prątków Kocha, z tego powodu, iż chory przeszedł tyfus pocholeryczny, a w takim razie brak zawsze zupełny prątków Kocha.

Wczoraj po południu otrzymał fizyk miejski Dr Buszek wiadomość od zarządu szpitala św. Łazarza, że przywieziono tam woziwodę, Stanisława Schreibera, również z domu przy ulicy Miedzuch L. 18, wśród podejrzanych objawów, pozwalających przypuszczać cholerę. Natychmiast, wobec tych niepokojących faktów, iż dwa wypadki podejrzanej choroby zdarzyły się w jednym i tym samym domu, udał się p. fizyk do szpitala św. Łazarza, a przekonawszy się o wybitnych objawach cholery u Schreibera, zażądał od dyrekcyi policyi, aby dom pod L. 18 przy ulicy Miedzuch straż policyjna otoczyła kordonem. Zaraz też przybyła na miejsce służba desinfekcyjna pod kierownictwem naczelnika straży pożarnej, p. Eminowicza, i rozpoczęła desinfekcyę realności pod L. 18. Desinfekcya trwa do dziśdnia, zwłaszcza że realność tę można nazwać zbiornikiem nieczystości wszelkiego rodzaju. Stosunki sanitarne tego domu pogarsza jeszcze ta okoliczność, że mieszka tam 80 przeszło osób, wyrobników wszelkiego rodzaju, ludzi bardzo biednych.

Zarządzono równocześnie zabicie tej małej ulicy deskami, a dostarczeniem pożywienia odciętym od reszty Krakowa mieszkańcom obu realności zajął się inspektor ekonomatu p. Kułakowski. Fizyk p. Dr Buszek zbadał pod względem lekarskim wczoraj wieczorem wszystkich mieszkańców realności; są oni zupełnie zdrowi i do południa żadnych niopokojących objawów między nimi nie spostrzeżono. Tak odcięci muszą oni przebyć 5 dniową kwarantannę.

Dziś rano umarł Stanisław Schreiber, a jak stwierdzono, umarł na cholerę azyatycką. O zaszłym wypadku śmierci na cholerę uwiadomił p. prezydent miasta Friedlein drogą telegraficzną Namiestnictwo oraz Ministerstwo spraw wewnętrznych. Zmarły Schreiber trudnił się wożeniem wody po Kazimierzu, a mieszkał stale w stajni realności pod L. 18, gdzie zajęty był nadzorem nad stojącemi w stajni końmi. Tutaj też mieszkała razem z nim jego żona. — Ze zmarłym Łazarskim był Schreiber w ciągłych stosunkach. Dotąd nie stwierdzono, jaką drogą obydwaj zmarli zakazili się epidemią; pogłoski, które notujemy poprostu z obowiązku kronikarskiego, mówią, iż Łazarski stykał się z jakimś robotnikiem z Delatyna potajemnie przybyłym. Dochodzenia, przedsięwzięte już, wykryją zapewne, gdzie leży źródło choroby.

Tak więc, na podstawie orzeczeń lekarskich, zaznaczyć trzeba, iż mamy znowu w Krakowie cholerę. Zaznaczamy to z ciężkiem i bolesnem sercem, wiemy bowiem dobrze, ile takie sporadyczne wypadki kosztują materyalnie tak gminę, jak obywatelstwo i kupiectwo nasze, jak ciężko odbijają się wogóle na wszystkich mieszkańcach miasta. To też władze niewątpliwie z całą ostrożnością postępować będą i uznają cholerę za epidemicznie w Krakowie panującą dopiero wtedy, gdy zajdą fakta wyraźnie świadczące o tem, że w Krakowie wytworzyło się stałe ognisko choroby. Mieszkańcy miasta w znacznej mierze przyczyniać się do tego mogą, by cholera nie stała się epidemiczną. Przypominamy tylko i zachęcamy wszystkich, we własnym interesie i interesie ogółu, do przestrzegania czystości w domach i mieszkaniach, do przepisów o zachowaniu się i stosownym wyborze pokarmów. Do obaw przesadnych i alarmów szkodliwych niema żadnego powodu. Nakazaną jest tylko czystość w domu i zastosowywanie się ścisłe do przepisów higienicznych.

Przypominamy, że zeszłego roku pojawiła się cholera 8 września, a właściwie 11 września. D. 3 listopada uznało ją Namiestnictwo za wygasłą, a przez ten czas zachorowało 46 osób, umarło 24. Zaszedł także r. z. wypadek śmierci na cholerę przy ul. Miedzuch; mianowicie w jednym z domów tamtejszych na przeciwległej stronie gdzie obecnie pojawiła się cholera, zachorował i umarł Stanisław Kempka. Od jego śmierci nikt więcej nie zachorował przy tej ulicy na cholerę.

Dziś rano odbyła się na miejscu przy ul. Miedzuch komisya, która zbadała stan rzeczy, sprawdziła zarządzone środki i zatwierdziła takowe. W skład komisyi wchodzili pp.: prezydent miasta Friedlein, zastępca delegata hr. Starzeński, zastępca dyrektora policyi radca Dr Kaiser, fizyk miejski Dr Buszek i inspektor ekonomatu p. Kułakowski.

W dniu 23 sierpnia b. r. zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie i Nadwórnej po 4 osoby, w Dobrotowie 1 osoba.

W powiecie kołomyjskim: w Oskrzesińcach 1 osoba.

Umarły: w Delatynie 2 osoby, w Nadwórnej 4 osoby, w Chlebyczynie polnym (pow. Śniatyn) 1 osoba.

Z Kołymyi donoszą d. 23 b. m.: Cholera ucichła u nas zupełnie. W szpitalu cholerycznym jest tylko jedna kobieta. Z powodu ogromnych upałów panuje tu jednak wielka obawa. Wapno desinfekcyjne rozlewają po wszystkich ulicach. Personal ratunkowy w ciągłym ruchu. Rewizya domów nie ustaje. W ratuszu dzień i noc pełnią służbę lekarz i pogotowie.

Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej:* Powszechne oburzenie wywołał w całem mieście postępek fizykatu miejskiego. Jakkolwiek jeszcze w sobotę bakteryologiczne badania stwierdziły u zmarłego Pivina, robotnika w młynie wodnym na Horeczy, cholerę azyatycką, fizyk miejski wraz z lekarzem miejskim zataili prawdę, reporterów dziennikarskich stanowczo zapewnili, że cholery na Horeczy pod Czerniowcami zgoła niema, i gdy tę uspokajającą wiadomość przyniosły niedzielne pisma, tysiące ludzi korzystając z pogody, wyruszyło do lasku na Horeczy. Mnóstwo osób kąpało się tam w Prucie, pito wodę, którą roznosili chłopcy z Horeczy, jednem słowem nieopodal stwierdzonej urzędownie cholery spędzono gremialnie pół dnia! Tymczasem właśnie na Horeczy zaszedł drugi wypadek cholery, a mianowicie zachorowała na Horeczy 38-letnia włościanka Sofronia Axeniuk, mieszkająca obok chaty, gdzie zmarł Pivin. W poniedziałek popołudniu zmarła, jak się okazało, również na cholerę azyatycką.

Publiczność dopiero w poniedziałek dowiedziała się, na jakie niebezpieczeństwo była narażoną. Nie obeszło się bez następstw, parę bowiem osób z tych, które były na Horeczy, zachorowało wśród objawów bardzo podejrzanych. Szczęściem nie było skutków śmiertelnych.

Podawane przez *Dn. Warsz.* urzędowe wiadomości o cholerze, notują ukazanie się cholery w dwóch nowych miejscowościach, gubernii łomżyńskiej, mianowicie w osadzie Zambrowie i we wsi Słupy pow. ostrowskiego; w Zambrowie od 20 — 22 sierpnia zachorowało osób 3, zmarła 1, wyzdrowiało 2; w Słupach zaś w dniu 21 sierpnia zachorowało 2 i obie zmarły.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25 sierpnia. Rozporządzenie cesarskie o wsparciach dla ludności, dotkniętej klęską powodzi, nie wzmiankuje wcale o Czechach. Tłumaczą to tem, że dotychczas nie jest ułożony nawet prowizoryczny wykaz szkód, wyrządzonych klęskami elementarnemi w Czechach.

Praga 25 sierpnia. Młodoczeski poseł Karol Tuma wydał broszurę p. t. „Puryfikacya stronnictwa młodoczeskiego.“ Żąda w niej wykluczenia wszystkich realistów i wszystkich żydów ze stronnictwa. Tuma występuje również przeciw socyalistom czeskim.

Berlin 25 sierpnia. O zamianowaniu hr. Posadowskiego sekretarzem stanu utrzymuje *Münch. Allg. Ztg*, że jest ono tylko krokiem przygotowawczym; hr. Posadowsky bowiem będzie wkrótce mianowany pruskim ministrem spraw wewnętrznych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 23 b. m., upoważniające rząd, aby w celu zwalczenia nędzy w nawiedzonych powodzią okolicach Galicyi, Bukowiny i Tyrolu rozdano z funduszów państwowych bezzwrotne wsparcia, przedewszystkiem na zakupno środków żywności, w sumie 240,000 złr.

Wiener Ztg zamieszcza obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie podziału urzędowego okręgu politycznego Radowce-Suczawa i utworzenia nowego starostwa w Gurahumorze.

Wiedeń 25 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza, że podkomorzy Juliusz Korytowski otrzymał tytuł hrabiowski.

Wiedeń 25 sierpnia. Tłumne zbiegowiska w okręgu Favoriten nie ponowiły się. Mniejsze gromady rozproszyły się na wezwanie policyi. Trzy osoby aresztowano. O g. 9 zapanował zupełny spokój.

Buda-Peszt 25 sierpnia. *Budap. Corresp.* donosi: Według urzędowych sprawozdań, od onegdaj południa do wczoraj południa zachorowało na cholerę w komitacie marmaroszkim 42 osób, umarło 21. W innych komitatach zaszło po kilka odosobnionych wypadków epidemii. W Koloszy zachorowało 6 osób, umarły 2. W komitacie szabolskim nie zaszedł żaden ponowny wypadek epidemii.

Buda-Peszt 25 sierpnia. Wobec rzekomych rewelacyj Dra Kohna o epidemii w Marmaroszu oświadcza węgierskie biuro korespondencyjne, że komisarz rządowy, Dr Reiss, ogłosi wkrótce urzędowo stwierdzone daty. Dr Kohn czerpał materyały do swoich wywodów z mętnych źródeł i z krążących pogłosek.

Berlin 25 sierpnia. Dzienniki wieczorne donoszą, że w szpitalu moabickim stwierdzono cholerę azyatycką u dwóch córek pewnego marynarza.

Nancy 25 sierpnia. Między francuskimi i włoskimi robotnikami, zajętymi przy budowie kolei w Toul i Pont St. Vincent panuje silne wzburzenie. Onegdaj przyszło do kilku bójek. Wydano zarządzenia w celu utrzymania spokoju.

Nancy 25 sierpnia. Rada jeneralna uchwaliła rezolucyę, wyrażającą życzenie, aby przy oddawaniu publicznych robót państwowych przedsiębiorcy zobowiązali się, iż tylko dziesiątą część robotników przyjmować będą z pośród obcych robotników i aby ustawą naznaczone były kary na tych, którzy do postanowień tych się nie zastosują.

Neapol 25 sierpnia. Strejk dorożkarzy szerzy się nieustannie. Ruch tramwajów i omnibusów zatamowany. Sklepy pozamykane. W ciągu dnia przyszło do bójek, przy których kilka osób odniosło rany. Ekscedenci podpalili kilka wagonów tramwajowych i usiłowali plądrować sklepy. Deputowani wydali manifest dla uspokojenia ludności.

Neapol 25 sierpnia. Strejk dorożkarzy nie ustaje. Ruch tramwajów i omnibusów wstrzymany. Deputowani wydali manifest, wzywający ludność do spokoju. Gromada ekscedentów wywróciła kilka omnibusów, zrzuciła latarnie i rozbiła wystawy sklepowe.

Ajaccio 25 sierpnia. Gromada młodzieńców urządziła przed konsulatem włoskim hałaśliwe sceny i usiłowała zerwać z domu tarczę herbową. Policya rozprószyła manifestantów.

Moskwa 25 sierpnia. Minister skarbu w przejeździe przez Niżny Nowogród przybył tu. W odpowiedzi na powitanie ze strony giełdy i przedstawicieli kupiectwa chwalił minister moskiewską giełdę, jako wzór giełdy towarowej, niezajmującej się spekulacyami.

Libawa 25 sierpnia. Rodzina carska wyjechała wczoraj do Kopenhagi.

Petersburg 25 sierpnia. W Moskwie od d. 15 do 18 b. m. zachorowało 171 osób, umarło 74; w Petersburgu zachorowała jedna osoba wśród podejrzanych objawów; w gubernii orelskiej od d. 6 do 12 b. m. zachorowało 647, umarło 213 osób; w gubernii podolskiej od d. 30 lipca do 12 b. m. zachorowało 1.178 osób, umarło 423; w kraju dońskim od dnia 15 do 19 b. m. zachorowało 498, umarło 202 osób.

Hull 25 sierpnia. W ludnej dzielnicy zmarł pewien chłopiec na cholerę azyatycką.

Zofia 25 sierpnia. Książę Ferdynand wyjechał do Reinhardsbrunn. Książę odbywa podróż w najściślejszem *incognito*.

Zofia 25 sierpnia. Ks. bułgarski przed odjazdem przekazał rządy za pomocą proklamacyi prezesowi ministrów Stambułowowi i zarządził z powodu śmierci księcia Ernesta Koburskiego sześciodniową żałobę wojskową i trzechtygodniową żałobę dworską.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 sierpnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 45	Anglobank	150 —
Renta austryac. srebrna „	96 15	Union	147 75
Renta austryac. 4% złota	118 60	Bankverein	119 —
Renta austryac. 4% koronowa	96 10	Akcye Länderbank.	238 30
Akcye ban. ausst.-w.	978 —	„ kol. Kar. Lud.	218 50
„ kredytowe	331 —	„ „ lwowsko-czerniow.	255 50
Londyn	126 80	„ „ południ.	102 —
Napoleony	10 —	Elbethal	230 50
Dukaty	6 —	Nordbahn	2870
Marki	61 97½	Staatsbahn	295 37
4% Renta węg. kor.	93 95	Alpin	52 50
4% „ „ złota	115 85	Akcye tytoniowe	188 —
Losy prem. węg.	148 50	Ruble	130 —
Losy tureckie	46 —		

Berlin 25 sierpnia.

Banknoty austr.	161 20	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	161 10	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	— —	„ austr. kred.	197 12
5% Listy zast. pols.	65 60	Ultimo Ruble	210 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 25 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 25	130 50
Marki niemieckie za 100	61 25	62 25
20-frankówka	9 90	10 05
Dukaty cesarskie	5 90	6 15
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 60
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	— —
4½% „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 —	100 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 24 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 24 sierpnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 25
4½% „ „	— —	98 75
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 25
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 25
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 24 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	96 20	96 40
4²/₁₀% srebrna	96 —	96 —
4% złota austryacka	118 25	118 45
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 60	115 80
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 60	95 60
4½% pożyczki krajowej galic.	100 20	101 20
4% „ „ „	96 75	— —
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 40
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	114 75
3% „ „ „ „ 1889	114 60	115 30
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	100 15	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 20	128 60

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 60	100 20
4% „ Koszyce-Bogumin	96 25	97 25
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 25	89 —
4% „ „ nieopod.	95 50	96 50
3% „ południowej	156 75	157 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 45	96 45
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	148 —	148 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	119 25	119 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	410 50	411 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	406 —	407 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	237 80	238 50
austro-węgiersk. banku 600 „	978 —	982 —
Unionbanku 200 „	246 50	247 50
kolei Albrechta 200 „	94 20	95 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2868	2875
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 —	186 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 50	256 —
„ państwowej 200 „	295 40	295 90
„ południowej 200 „	102 25	102 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 —	202 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	52 75	53 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	186 50	187 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	144 75	145 75
„ „ 1860 „ 100 „	161 25	162 25
„ „ 1864 „ 100 „	191 50	192 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 50	149 25
„ regul. Cisy	141 75	142 50
austr. regul. Dunaju	126 50	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	175 50	176 50
serbskie 100 frankowe	42 75	43 25
tureckie	46 70	47 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 10	9 30
kredytowe z r. 1858	197 50	198 25
miasta Krakowa	24 —	24 50
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 10
„ „ węgierskie	12 40	12 80
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	6 01	6 04
20-frankówki	9 99	10 —
Funty szterlingi angielskie	12 63	12 68
Marki niemieckie	61 90	61 97
Ruble papierowe	129 —	130 —

Płótna, Bieliznę stołową i Ręczniki otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie**, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1961-1-)

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczona herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez wł dzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.** (1501-25)

Nakład Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie Ojczyzny naszej Bogu. ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy.

Filozof przyjmie intratną posadę. Posiada język niemiecki i francuski. — Zgłoszenia przyjmuje **Pocztmistrz w Warężu.** (1916)

Dr praw podejmuje się przygotować do egzaminów prawniczych Zgłoszenia pod „**Dr**“ przyjmuje Administr. „Czasu“. (1918)

Przyjmie na mieszkanie **studentów** z wiktem, wdowa po lekarzu. Opieka starszego akademika wydziału filozof. — Ulica Studencka Nr 13, parter, drzwi na lewo, (1917-1-3)

GOSPODARZ-GORZELNIK,

długoletni praktyk, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z większych skarbów, obznajomiony z gospodarstwem rolnem, chowem bydła i administracyą, dłu goletni przełożony obszarów dworskich, za azem gorzelnik ręczący za dobre rezultaty wydatku spirytusu z każdego produktu, obznajomiony z motrami parowemi, na co posiada świadectwo egzaminu rządowego, poszukuje posady. W danym razie złoży kaucyę. Łaskawe zgłoszenia pod „Praca“ poste rest. Kraków. (1914-1-3)

Doniesienie.

L. 3035. (1854-1 2)

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

a) dla Tarnowa	6000	cetnarów metryczn. siana	
b) dla Ołomuńca	16200		
c) dla Bochni	3400		
d) dla Krakowa	33100		

i 13500 ctr. mtr. słomy.

Dotyczące oferty muszą być nadesłane do Intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie, najdalej po dzień 7 września 1893 r., godzinę 10 przed południem.

Bliższe wyjaśnienia zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowsk.“ i w dziennikach „Czas“ z dnia 24 sierpnia 1893 i „Nowa Reforma“, oprócz tego takowe przejrzane być mogą w c. i k. Magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie, jak i w filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, w Izbie handlowej i przemysł. w Krakowie, w zarządach Stowarzyszeń rolniczych i we wszystkich politycznych Starostwach powiatowych.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

Licytacya dębów w Monasterzyskach.

L. 2403. (1955 1 4)

Wydział Rady powiatowej w Buczaczu sprzedaje drogą publicznej licytacyi ofertowej i ustnej we czwartek **dnia 14 września 1893 r. od godziny 2ej do 5ej po połud. w Urzędzie gminnym w Monasterzyskach** odbyć się mającej — **2625 sztuk dębów (nasienników)** — o przeciętnej grubości 48 ctmetr., znajdujących się na tłoce gminnej, około 3 klm. od miejscowej stacyi kolejowej oddalonej.

Oferty mają być zaopatrzone w **5-procentowe wadyum** i wniesione najpóźniej do dnia 14 września b. r., do godziny 11 przed południem, **do Wydziału powiatowego w Buczaczu.**

Bliższe warunki i szczegółowy opis wymiaru dębów można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego w Buczaczu, zkąd też na każde żądanie interesantom odwrotną pocztą przesłane będą.

Buczacz, dnia 22 sierpnia 1893 r.

Z Wydziału powiatowego

Prezes:
Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej (1504 401-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wyprawy dla młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 24—25.
Ceny bardzo niskie.
(1959-1-14)

Hygiena naszych mieszkań.

Nasze mieszkania zawsze bez kurzu i czysto utrzymać, jest obowiązkiem każdej troskliwej gospodyni i nie należy się żadnym wydatkom dać odstraszyć, tam gdzie się o konieczne wymagania hygieny rozchodzi. Pierwszą i najgłówniejszą rzeczą jest utrzymanie podłogi w czystości; takowa winna być codziennie czystą wodą z wszelkich nieczystości zmywaną, a w tym celu koniecznem jest, by była lakierowaną, gdyż tylko lakierowaną podłogę łatwo zmyć można jako weale nie, albo mało wilgoci przepuszczającą. Trzeba tedy za objaw wielkiego postępu uznać, że się firmie **Franciszek Christoph** (fabryki znajdują się w Pradze, Berlinie i Zurychu) udało sporządzić masę lakierową do podłóg, która obok trwałości i natychmiastowego bezwonnego wyschnięcia, wszystkie korzyści posiada, które ze względów hygienicznych mogą być od tego rodzaju fabrykatu wymagane; nadto użycie takowej jest tak tanie i pojedyncze, że najoszczędniejsza gospodyni używać jej może, gdyż na 10 □ metrów podłogi zużywa się 1 kil gr. masy, który w całych Austro-Węgrzech tylko 1 fl. 50 ct. kosztuje; pociągnięcie należy rocznie przeciętnie raz tylko odnawiać. — Masy tej nabyć można **w Krakowie** pod firmą **Stanisław Feintuch, Rynek gł. Nr. 6,** gdzie się też dokładne prospekta znajdują. (1806 4-8)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,

poleca: **Nauczyciela Francuza — kilku nauczycieli Polaków,** mogących uczyć do szkół gimnazyalnych — **Nauczycielki Polki** wychowane zagranicą, z doskonałym francuskim i artystyczną muzyką — **Nauczycielki** do przedmiotów szkolnych i wyższą muzyką — **Francuzki** demi-gouvernantes — **Angielkę** z francuskim — **Nauczycielkę Niemkę** z francuskim i muzyką — **bony Polki** i **Niemki** — wszystkie wymienione osoby mają dobre polecenia. (1885-3-4)

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i *English school for young ladies*
w połączeniu z **Pensyonatem** i **Fröblowsk. ogródkiem dla dzieci.**

Nowy rok szkol. rozpoczyna się 1 września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka gimnastyki, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej. (1908-3-10)

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym **przy ul. Poselskiej 20.**

G. Rehefeld, właśc. zakładu.

Zawsze doskonałą i świeżą

HERBATĘ

z

R Ą C Z K Ą

nabyć można po cenach oryginalnych we wszystkich znaczniejszych miastach i handlach.

Z Magazynu głównego Herbat
Juliusza Grossego
W KRAKOWIE,
Pałac Spiski. (1707 9-10)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność **Krakowa i okolicy**, że założyłem w dniu 15 sierpnia b. r. **przy ulicy Szewskiej L. 19** własny skład mojej słynnej i znanej

pierw. berneńskiej chemicznej pralni i farbiarni

rozprutej i nierozprutej garderoby, materyj meblowych, aksamitów, firanek i t. p.

Proszę więc o łaskawe zaszczycenie mnie licznemi zamówieniami, których nader trwałe i punktualne wykonanie upewniam. (1845 2-3)

R. Tschörner.

Lysol nadaje się nietylko podczas **cholery,** lecz także we **wszystkich zakaźnych chorobach** (gruźlicy, tyfusie, biegunce, odrze; płonicy, błonicy i t. p.) jako **najodpowiedniejszy środek do odwaniania i czyszczenia.**

W państwowych i miejskich urzędach, w klinikach i szpitalach, w lekarskiej i weterynarskiej praktyce ogólnie w użyciu.

Marka ochronna. Lysol

C. i k. patent

LYSOL

Lysol jest skuteczniejszy niż kryst. kwas karbolowy! Odwanianie zapomocą Lysolu wypada o **dwie trzecie taniej** niż kwasem karbolowym, 10—20 gram. Lysolu na litr wody rozcieńczone daje odpowiedni do zastosowania płyn.

Lysol jest zarazem znakomitym środkiem odczyszczającym i poleca się do mycia rąk, bielizny, następnie do

czyszczenia zakaźnych mieszkań

przez obmycie mebli, podłóg, ścian itd. (przyczem naturalnie wyniszcza wszelkie owady!)

Dokładne podania o wykonaniu odwaniania umieszczone są w broszurze wydanej z polecenia **c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych „Anleitung zur Desinfektion** während einer Cholera-Epidemie“ (Verlag A. Hölder, Wien).

Lysol jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptekarskich we flaszkach po 35 ct., 70 ct, 1 złr. i 1 złr. 75 ct. Dla władz oddzielne ceny. (1823-1 5)

POSIADACZE PATENTU:
SCHÜLKE & MAYR w Wiedniu, III., Linke Bahngasse Nr. 5.
Adres depesz: „Schülkemay, Wien.“

GRAND CIRQUE ITALIANO
CESAR SIDOLI

przy ulicy Dietlowskiej.
W **sobotę** dnia 26go sierpnia 1893 roku

Pierwsze Galowe Przedstawienie.

Występ pierwszorzędnych artystów i artystek, a między nimi słynnej jeźdźczyni **Baronówny de Walberg.**

Popis koni najszlachetniejszej rasy, niedoścignione produkcye na polu tresury.

Sprzedaż biletów odbywa się w cyrku od godz. 11 przed poł. do 1 i od godz 4 po poł. przez cały czas trwania przedstawienia.

Nabyte bilety mają tylko ważność na to przedstawienie, na które je zakupiono.

Zamówienia na loże i miejsca siedzące przyjmuje zawsze kasa cyrkowa w przededniu przedstawienia.

CENY MIEJSC: Loża **6** złr.; Krzesło w loży **1·50**; Krzesło numerowane **1·20**; I miejsce **80** ct.; II miejsce **50** ct.; Galerya **25** ct. — Dzieci do lat 10-ciu oraz wojskowi niżej feldwebla płacą za I miejsce **60** ct.; II miejsce **40** ct.; Galeryę **15** ct.

Początek o godzinie 8-mej wieczór.

W każdą niedzielę i święto DWA PRZEDSTAWIENIA, pierwsze o godzinie 4-tej po południu, drugie o godz. 8-mej wieczór. (1957)

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filia wiedeń. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach, podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
„ **frakowe,**

Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Płaszcze do podróży, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz **wielki wybór Ubrań dziecinnych.**

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru, jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz istnieje. JP. (1505 49)

Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE

oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064 50)

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.

L. LUSERA plaster dla turystów.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(1543 57-)

Schutzmarke

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wasowski; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Sterzel. K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILOWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU L. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. (1544 83)

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
JP. (1591 39 60)

HANDEL WIN

pod firmą JP. (1700-13-)

J. Gralewski

w Krakowie,
ul. Grodzka l. 44,

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, Cognac i araki francuskie i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.

KSIĘGARNIA, SKŁAD I NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

Rynek, linia A—B, telefon Nr. 150,
poleca:

JAWORSKI Prof. Dr W. **Cholera. Pouczenie przystępne dla nielekarzy, na podstawie nowoczesnej nauki lekarskiej.** Cena 30 cnt., z przesyłką pocztową 33 cnt. (1847-3-3)

JAWORSKI Prof. Dr W. **Zestawienie krytyczne szczegółowej profilaktyki i terapii cholery, do użytku lekarskiego.** Cena 65 c., z przesyłką poczt. 68 c.

Une Institutrice diplômée, possédant aussi l'allemand et la musique, désire se placer. Pour plus de renseignements s'adresser à **Werchrata, par Jarosław. domaine du Comte Dębicki, Melle M. Siebert.** (1906-2-3)

Leśnik egzaminowany z kilkunastoletnią praktyką, pragnie obecną posadę zmienić — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **A. B. poste rest. Krosno.** (1879-4-4)

Kawa pocztą **opłatnie 4½ kilo** netto, poręczony najlepszy towar (za zaliczką).

Cennik z taryfą cłową darmo.

Afryk. mokka	perł.	5	złr.	75
Cuba	ziel. silna	6	„	58
Złota jawa	żółtawa najl.	7	„	30
Ceylon	niebiesko-ziel.	7	„	55
Perłowa	wyborowa	7	„	35
Arab. mokka	aromat.	8	„	10

Kawior, konserwy najtaniej, **Herbata** od najtań. do najdroż. gatunków.
Ettlinger & Co. Hamburg.
(1722-5 10)

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna d. 15 września b. r. trzydziesty pierwszy rok szkolny.

3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.

Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyum i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1655-6-8)

Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**

Dyrektor *A. E. v. Schmid.*

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-44-100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.*

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Bank rolniczy we Lwowie,

ulica Trzeciego Maja L. 2,

poleca do siewu jesiennego:

Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi,

pszenicę donkę bardzo plenną, oraz różne inne odmiany pszenicy i wszelkie gatunki **żyta.**

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na **sztuczne nawozy** o gwarantowanych składnikach (Superfosfaty z kości, z fosforytów, ze spodium i guana; mączkę kościaną parzoną, wyklejoną i niewyklejoną; mączkę roztworzoną; żużle Thomasa), oraz na **maszyny rolnicze** i **płachty** — wszystko w najlep. jakości i po najtańszych cenach.

Uprasza się o łaskawe wczesne zlecenia. (1499-6-6)

Założona w r. 1890.

Pierwsza czeska fabryka,

obdarzona c. i kr. austr.-węgier. patentem,
dla wyrabiania machin do łatwego i gruntownego czyszczenia i sortowania płodów rolniczych i nasion — pod firmą
Adolf Exner w Brandysie n. Orlą w Czechach.

Przedsięwziąłem sobie, ażeby tę machinę czyli wiatrak o ile można wydoskonalić, a w przeciągu 3 lat przy zastosowaniu kilku patentowanych ulepszeń doszedłem do tego, że w ostatnich czasach inne tego rodzaju machiny prześcignęły, co też potwierdzone zostało przez nadanie mi najwyższych odznaczeń. Oprócz tego otrzymałem od tych panów właścicieli dóbr i gospodarzy, którzy mają te machiny w użyciu, świetne poświadczenia o ich działalności, zatem mogę je z zupełnem prawem i bez przesady oznaczyć jako najdoskonalsze.

Machiny te wyrabiam w 6 gatunkach. Pierwsze 4 gatunki czyszczą a zarazem sortują wymłócone ze źdźbeł płody polne i nasiona i są dlatego gospodarzom wielce przydatne. Następne 2 gatunki nadają się szczególniej dla magazynów, szpichlerzy i t. p. i są przeznaczone dla następnego oczyszczenia już wolnych od plew płodów polnych i nasion, jeżeli te mają mieć potrzebną wagę hektolitr., przyczem zwrócono główną uwagę na jęczmień do słodu i nasienie koniczyny.

Illustrowane cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie. (1724-8-8)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.